Nr. 16. We Lwowie — Czwartek dnia 21. stycznia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii

kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 5, Schallek Wolizeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 12; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** L. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 20. stycznia.

Jak już niejednokrotnie donosiliśmy, rozpoczęło Koło polskie na wiosnę r. 1903 energiczną akcyę w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu tych władz, w których bądź to wskutek naszego własnego niedbalstwa — jak np. w prokuratoryi i domenach — bądź to z mocy rozporządzenia z roku 1869 pokutują jeszcze resztki germanizacyjnej gospodarki.

W prokuratoryi, jak wiadomo, osiągnęły starania Koła polskiego poważny sukces, a nie wątpimy, że i dalsze usiłowania w tym względzie, a mianowicie uzyskanie zaprowadzenia języka polskiego w korespondencyi nadprokuratoryi z podwładnymi prokuratoryami, tudzież w dyrekcyi domów karnych — będą pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Zależy to, od dra Koerbera, a on tylokrotnie zapewniał komisyę parlamentarną Koła polskiego o swoich dobrych chęciach dla żądań kraju, że wątpić nam w to nie wypada.

Również mamy nadzieję, że pan namiestnik da sobie radę z niedobitkami niemczyzny w dyrekcyi domem zwłaszcza, że w naczelniku tego urzędu p. Hirszu, znajdzie energiczną podporę swych usiłowań.

Pozostaje więc: poczta, kolej i żandarmerya.

Poczta wynajduje trudności i zasłania się względami *auf den Weltverkehr*, kolej względami militarnymi, żandarmerya — niczem.

Jakkolwiek nie możemy tych trudności uznać za usprawiedliwienie, to jednak, gdy już wynaleziono wymówkę, trzeba argumentować, a nie wątpimy, że i w tym kierunku reprezentacya nasza z całą energią argumentować potrafi — i potrafi przełamać złą wolę hofratów wiedeńskich.

Ale na dziś z całą usilnością należy nam domagać się języka polskiego w żandarmeryi. Jeżeli co do komendy wojskowej mogą, ze względu na pozory jednolitości, być wysunięte jakowe skrupuły — to pod żadnym względem nie da się usprawiedliwić użycie języka niemieckiego w stosunku z sądem, władzami politycznemi i publicznością. Żandarm, jeżeli ma pełnić swoją służbę należycie, musi znać język krajowy; tak też jest, żandarmi umieją lepiej po po polsku, aniżeli niemiecku i strasznem jest utrudnieniem dla żandarma to, że musi pisać raporta do władz krajowych, urzędujących po polsku — w języku obcym, którego nie rozumie.

Jest to mitręga czasu, sił, zdolności i pracy ludzkiej, a z jakim skutkiem, dowodzą akta sądowe, z których wesoły *Śmigus* mógłby z powodzeniem wypisywać doniesienia żandarmeryi, pisane rzekomo po niemiecku.

Dla niemczyzny jest to więc luksus niepotrzebny, dla żandarmów sekatura, dla kraju, który w tak znacznej części przyczynia się do kosztów na policyę bezpieczeństwa — ciężką krzywdą, a więc *cui bono* się to dzieje? Czy dla papierowej satysfakcyi kilku hofratów ministeryalnych mamy to znosić?

O wszechnicę na Białorusi.

Z powodu wielkiego przepełnienia na uniwersytetach: petersburskim i kijowskim (w tym ostatnim wniesiono na początku roku szkoln. 1002 podań o przyjęcie a dla braku miejsca zapisano tylko 332 nowowstępujących akademików), rząd rosyjski postanowił — jak wiadomo — założyć nowy uniwersytet w t. zw. „kraju północno-zachodnim“ t. j. na Litwie. Wskrzeszenia sławnej wszechnicy wileńskiej nie brano w rachubę ze względu na Polaków, którzyby na tym uniwersytecie mieli przewagę liczebną. Bardzo wiele okoliczności składa się na to, że właśnie Wilno byłoby najodpowiedniejszem na siedzibę wszechnicy; skoro jednak rząd stolicy Litwy nie chce brać w rachubę, władze kompetentne są w wielkim kłopocie co do tego, w którem innem mieście ma powstać nowy uniwersytet. Postanowiono, że będzie założony nie na Litwie właściwej ale na Białorusi, a więc w Mohylewie albo w Witebsku.

Sprawa wyboru siedziby dla tej najwyższej szkoły oparła się o łamy dzienników rosyjskich. Jedne z gazetą *Ruś* na czele oświadczają się kategorycznie przeciw kreowaniu wszechnicy w któremkolwiek mieście Białorusi, inne, a w ich liczbie *St. Pięt. Wiedomosti* żądają, by uniwersytet założono w Mohylewie.

Organ ks. Uchtomskiego pisze, że jeszcze car Aleksander I. wydał rozporządzenie, mocą którego w „kraju północno-zachodnim“ musi istnieć wszechnica. Dalej wywodzi, że car Mikołaj I. kładł wagę na konieczność założenia uniwersytetu w gubernii mohylewskiej. Także i Mińsk, miasto gubernialne, liczące przeszło 100.000 mieszkańców, dokłada starań usilnych, aby na jego obszarach wzniesiono projektowany uniwersytet. Rada miejska uchwaliła ofiarować na ten cel pół miliona rubli. Rada m. Witebska posunęła się w szczodrobliwości jeszcze dalej i gotowa złożyć na budowę wszechnicy 600.000 rs. *Pięt. Wied.* zaznaczają, że na ofiary te trudnoby reflektować, ponieważ Mińsk i Witebsk są bardzo zadłużone i dla złożenia wymienionych sum musiałyby zaciągnąć nowe pożyczki.

Dziennik wspomniany twierdzi, że najstosowniej byłoby fundować wszechnicę w Mohylewie, mieście gubernialnem, zamożnem, gdzie życie tańsze, niż w Mińsku lub Witebsku. Gmina może bez uszczerbku łożyć ofiary na uniwersytet. Miasto i jego obywatele składają chętnie znaczne sumy na cele kulturalne. W zeszłym miesiącu zebrano 170.000 rubli na budowę gimnazyum w Mścisławiu. Niejaki Łanewski-Wołk złożył 219.000 rs. na kształcenie się dla niezamożnych potomków szlachty mohylewskiej. Autor artykułu twierdzi, że w Mohylewie może powstać wszechnica wyłącznie z ofiarności prywatnej.

Sprawy zagraniczne.

„Voran!“

Na otwarciu pruskiej izby panów, parę dni temu, kanclerz Bülow jako minister prezydent pruski zakończył pełną zadufania mowę swoją wielce charakterystycznem twierdzeniem. Bismark rzekł ongi: *Wir Deutschen fürchten nur Gott und niemanden mehr auf der Welt!* — ale następca jego wzleciał w zapale krasomowczym jeszcze dalej, jeszcze wyżej wołając: „Der Kaiser Preussen voran! *Preussen Deutschland voran! Deutschland der Welt voran!*“

Niepodobna tę bundiuczność prusko-niemiecką oddać dokładnie w innym języku — dlatego pozostawiamy ją w oryginale. Otóż nie minęło trzy dni a kanclerz Bülow ujrzał się zmuszonym w rajchstagu w obec cesarza, Prus, Niemiec i świata wystąpić onegdaj z okrutnym lamentem:

„Moi pp.! Mam sobie za obowiązek objaśnić Wys. izbę o poważnych zajściach w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej i zawiadomić o zarządzeniach, które natychmiast przedsiębrać należy dla ochrony życia i mienia setek Niemców tamtejszych i rodzin kolonistów. Powstanie Hererów, które w kilku dniach groźne przybrało rozmiary, wybuchło bez wiadomego nawet dla doskonałych znawców tej kolonii powodu. Pierwsze wiadomości otrzymaliśmy ztamtąd ośm dni temu; dalsze zaś, któreśmy wszystkie zaraz ogłosili, nie pozostawiają niestety żadnej wcale wątpliwości, co do grozy położenia.

W nie wielu dniach ogarnęło powstanie tę część kolonii, którą kolej (od lichego portu Swakopmund do stolicy Windhull; p. r.) prowadzi i która jest najgęściej przez białych osiedloną. Owoce pilności i wytrwałości dziesięcioletniej zniszczone. Znaczna część kolonistów postradała swoje sadyby, ziemię i bydło. Jeszcze bardziej dojmuje troska o los białych, którzy z futorów do stacyj zbiegli i teraz desperacką walkę z przemocą krajowców prowadzą. Trudno dzisiaj powiedzieć, ile z tych rozrzuconych na ogromnej przestrzeni rodzin kolonistów do ochronnych murów stacyjnych dostać się nie zdołało.

Powstanie wybuchło w chwili, gdy gubernator kolonii (major Lentwein) z głównym zastępem wojska kolonialnego z powodu buntu plemienia Bondelzwartów na południu, o przeszło dwadzieścia dni marszu od widowni katastrofy niniejszej przebywał. Dlatego schroniska w środku kolonii posiadają tylko nader słabe i na rozległym obszarze siły zbrojne. Okahandja, Kariri (stacye kolejowe) i Otwimbie (w środku łuku, który kolej tworzy) są w najsroższych opałach; nawet Windhull, stolica kolonii, jest w skrajnem niebezpieczeństwie. Zaraz pierwsze wiadomości wykazały konieczność znacznych posiłków dla wojska kolonialnego“ itd.

Wyliczać tych wszystkich zarządzeń nie potrzebujemy. Dość powiedzieć, że wedle kanclerza pierwsza pomoc (500 marynarzy pieszych z kilkoma działami i oddziałem pionierów kolejowych) jutro ma odpłynąć i d. 8. lutego do Swakopmund przybyć. Dalsze posiłki mogą zaledwo dnia 30. bm. i 5 lutego wyruszyć. (Dowodzić ma major Glasenapp, słynący jako bardzo zdolny strategik). Kanclerz kończył usilną prośbą patryotyczną o uchwalenie proponowanych przez rząd funduszów, będąc pewnym, iż „naród niemiecki i jego rząd zespolą się ku spiesznemu ratowaniu zagrożonych i ku obronie honoru sztandaru naszego“.

Ale jakżeż licują te płaczliwe zaklęcia, to podnoszenie honoru sztandaru niemieckiego w obec jednej ordy dzikiej, z owem „Voran“! w pruskiej izbie panów rzuconem?...

Ow bunt Bondelzwartów wywołała buta i okrucieństwo porucznika Jobsta, który też poległ, — przyznają to sami i Niemcy — i na poskromienie tego drobnego plemienia musiał wyruszyć sam gubernator. Okropnie pogardzali Niemcy Bondelzwartami, bo to dzikie plemię hotentockie i dopiero otrzymawszy cięgi, poczęli głosić, że hotenteci, to chyba najdzielniejsze pośród dzikich plemion całej Afryki. Natomiast plemię Hererów liczy podobno 80.000 dusz, należy do sławnego szczepu Bantu, pokrewne Kafrom — chłop w chłopa, prawie wszyscy pod miarę gronadyerów gwardyjskich, 175 do 190 centym. wysokości. Główne siły Hererów leżą na północ kolei, tam jeszcze powstanie nie wybuchło, ale w Berlinie są pewni, że wybuchnie, tylko że tam bardzo mało kolonistów osiadło.

Zaklęciom kanclerza wtóruje wodzirejka hakatyzmu, berlińska *Post*, która na miły Bóg każe spieszyć z ratunkiem. „Każda bowiem chwila zwłoki może się stać niesłychanie doniosłą dla znaczenia Niemców i srodze nas skompromitować w oczach reszty państw kolonizujących. A już prasa angielska, jak tego spodziewać się należało, z przykrymi występuje artykułami o naszej pracy kolonizatorskiej“.

Rajchstag uchwalił żądane fundusze, ale gorzkie słowa usłyszą Prusacy i ich „sfera decydująca“. Bo to wszystkiem w koloniach niemieckich kierują właśnie Prusacy.

Korespondencye.

Petersburg 16. stycznia.

(Najpopularniejsza rodzina w Rosyi. — Halabarda różdżką szczęścia. — Faworyt cara. — Robotnik milionerem. — Bogactwa Demidowów. — Z tysiąca nocy i jednej.)

Powrócił tu wczoraj z Paryża młody książę Borys Demidów, który na pogrzebie ks. Matyldy reprezentował rodzinę swego stryja, ks. Pawła, męża ks. M. Bonaparte. O rodzinie Demidowów wiadomo za granicą, że należą do bardzo bogatych; mało komu jednak znanem jest poza caratem pochodzenie tego rodu i legendarna popularność, jaką się cieszy w Rosyi od 2 wieków. Przeszłość Demidowów godna jest opowieści z tysiąca nocy i jednej. Pomówmy nieco o niej.

Pewnego dnia r. 1696 Piotr Wielki za pobytu w Tule zapotrzebował 300 halabard nowego kalibru. Kazał przywołać wszystkich rękodzielników tego fachu z całego kraju i zapytał:

— Kto z was wykona tę broń w ciągu miesiąca?

Po pewnej chwili stanął przed carem rosły, przystojny młodzieniec, o postawie atlety. Był to Nikita Demidow, zajmujący się wyrobem różnych przedmiotów z żelaza Piotr, spojrzawszy nań, zawołał z zadowoleniem:

— Co za piękny człowiek! W mundurze grenadyerów pułku Preobrażeńskiego będziesz wyglądał przepysznie.

Rzemieślnik padł na kolana i płacząc, błagał cara, by mu pozwolił wracać do rodziny. W owych czasach służba wojskowa obowiązywała przez całe życie. Piotr uśmiechnął się i rzekł:

— Pozwolę ci, ale pod warunkiem, jeśli wykonasz halabardy w czasie oznaczonym.

Nie potrzeba dodawać, że broń była oddana na termin. Przed 200 laty wyrób broni wymagał czasu bardzo długiego. Wykonanie halabard świetne i rychłe zaimponowało carowi: kazał Nikicie wypłacić podwójne wynagrodzenie, a w dowód łaski monarszej przesłał mu wielki, rzeźbiony, srebrny *stakan* na wódkę i zapowiedział u niego swe odwiedziny. Żądał przytem, by Demidow przywdział strój europejski.

I w istocie Piotr za powrotem do Tuły odwiedził swego ulubieńca, śniadał u niego, pił „oczyszczoną“, na odjazdnem ucałował w czoło panię domu. Wreszcie polecił Nikicie przybyć na dwór carski. Tam pokazał mu car strzelbę i zapytał, czy potrafiłby zrobić taką samą.

— Będę próbował — *wasze wieliczestwo*, odpowiedział Demidow w pokorze.

Próba udała się znakomicie. W niedługim czasie Demidow zawiózł do Moskwy 6 nowych strzelb. Piotr był wprost zachwycony. Obsypał go złotem i własnym kosztem zbudował mu fabrykę broni. Nadto otrzymał „nadworny dostawca“ wielkie obszary ziemi w okolicy Tuły, a nadto przywileje, mocą których wolno mu było korzystać ze znajdujących się tam kopalń srebra i żeleza. Taki był początek wzbogacenia się tego rodu i powstania w Rosyi wielkiego przemysłu metalurgicznego.

Po latach Nikita stał się właścicielem nieprzejrzanych terenów w Syberyi; w okolicy Ałtaja pozakładał liczne kopalnie srebra i dyamentów. Demidow był tak bogatym, że gdy w r. 1717 carowa powiła syna, Nikita posłał jako dar chrzestny *żabok* wartości 100.000 rubli. Trzeba wiedzieć, że ta suma w owych czasach miała nieporównanie większe znaczenie, niż obecnie. W 3 lata później Demidow został zaliczony w poczet szlachty; wraz z dyplomem otrzymał portret cara wraz z własnoręcznym, bardzo serdecznym listem jego, Syn Nikity, Akienfij pomnożył fortunę w czwórnasób; zatrudniał 30.000 robotników. Jego syn Prokofij stał się bohaterem legend, które zna po dziś dzień każdy mieszkaniec Moskwy.

Dom jego w Moskwie był pokryty żelazem; znachodziły się tam bajeczne skarby. Złoto, drogocenne marmury i klejnoty zdobią ściany. We wszystkich komnatach widocznym był niesłychany przepych, bogactwa wszelakiego rodzaju; w sali stołowej tryskały fontanny z winem.

Pałac stał otworem dla wszystkich. Demidow stał u okna i sypał garściami złoto, tłumy ludu garnęły się, wznosząc okrzyki na cześć hojnego pana. Przyjętym mógł być każdy.

Atoli goście Demidowa i beneficyanci ulegać musieli najrozmaitszym ekstrawagancyom gospodarza. Niektórym nakazywał pozostawać bez żadnego ruchu; służbie było poleconem budzenie tych żywych posągów. Niejeden z przybyszów musiał leżeć w łóżku nieporuszenie — trwało to... miesiącami. Za trud otrzymywał tysiące rubli. Demidow ustawiał żebraków szeregami; kazał wszystkim patrzeć w jeden punkt i migał laską przed ich oczyma. Gdy który przymknął powieki, nie otrzymał jałmużny, którą wydawał tylko w złocie.

Domarat.

W obronie kobiet.

Do pewników swojego rodzaju powszechnie znanych i uznanych należy zdanie, że kobiety nie potrafią dotrzymać tajemnicy. Mniemanie to zakorzeniło się tak dalece, że nawet słynny filozof, Kant, twierdzi jakoby kobiety umiały zachowywać swoją tajemnicę, ale zawsze były gotowe do zdradzenia tajemnic obcych. I co na to poradzić, jeżeli wszyscy mężczyźni, począwszy od Kanta, wyroczni rozumnych ludzi, a skończywszy na gimnazyaście, wiodącym spór „naukowy“ z gimnazystką, powtarzają tosamo? A jednak znalazł się, i to w Niemczech, obrońca kobiet w osobie znanego publicysty, Oskara Klaussmanna, który wystąpił przeciwko utartemu przekonaniu o niedyskrecyi kobiet. Właściwie i Klaussmann, stając w obronie kobiet, przypina im niejednę łatkę, ale bądź co bądź stara się obalić niekorzystny dla nich przesąd.

Klaussmann przedewszystkiem stwierdza, że i pomiędzy mężczyznami są tacy, którzy się muszą ze wszystkiem wygadać. Należał do nich nawet słynny Aleksander Humboldt. Kobietom zaś od tysiąca lat narzuciły zwyczaje cały szereg tajemnic, dotyczących i własnej ich osoby. Pomyślmy tylko, ile tajemnic ukrywa kobieta co do fizycznego swojego stanu. Pomyślmy dalej, iż kobiety na mocy prawa zwyczajowego muszą ukrywać nasilniejsze nawet uczucia. Wszakże kobieta nie może np. wyznać pierwsza mężczyźnie, że go kocha. Pomyślmy wreszcie, że w życiu codziennem i pośród najbliższego otoczenia musi kobieta choćby tylko pewne części garderoby ukrywać, ażeby się nie narazić na zarzut nieobyczajności — a pojmiemy, jak wyszkolona została dusza kobiety ciągu wieków do zachowywania setek tajemnic większych i mniejszych, które odnoszą się do jej płci ciała, odzieży i uczuć. Przecież wiekowa tresura nie mogła pozostać zupełnie bez skutku.

Do pośledniego stanowiska — powiada Klaussmann — do niewolniczej zawisłości była kobieta przeznaczoną, ale tej konieczności nigdy się dobrowolnie nie poddawała. Brutalnej sile mężczyzny przeciwstawiała zawsze cichy podstęp. I tym sposobem nabyła przedziwnej wprawy w wyzyskiwaniu drobiazgów, ażeby dojść do wielkiego celu.

W ten sposób zyskiwały panowanie nad mężczyznami, nad tyranami starożytności, nad całymi narodami. A do tego kunsztu należała przedewszystkiem zdolność zachowania tajemnicy; to też kobieta umiała oddawna lepiej milczeć, niż mężczyzna. Dochowanie tajemnicy było dla niej często kwestyą życia. I ta nauka nie mogła również pójść w las.

Ale kobieta — mówi Klaussmann dalej, przewyższa mężczyznę także pod względem siły woli.

Silniejszą odporność kobiet na ból fizyczny tłómaczą lekarze tem, że kobiety mają

3

STARY.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

Dzień następny spędzili nasi nowi znajomi w sposób nadzwyczaj miły i dla obydwu stron wielce pożyteczny...

Kokoszyński, w uczynności swej nieporównany, wystarał się o pożyczkę dla panicza, wekslu zażądał wprawdzie, ale gdy pożyczający o procencie wzmiankę uczynił, prawie, że się obraził.

Przy najbliższej butelce wina wtajemniczył go bezinteresownie w swój system gry, niezawodnej w skutkach, ale wymagający koniecznie głębszych badań, praktyki, a więc nieodzownie dłuższego pobytu w Monte Carlo.

W dniu tym odwiedzili kasyno już tylko na chwil kilka a nieszczęście chciało, iż nasz młodzieniec, idąc za poradą swego mentora, wygrał istotnie przypadkowo kilkanaście ludwików.

Wprawiło go to w złoty humor, który wzmógł się jeszcze bardziej, gdy, a oczywiście znowu za pośrednictwem wiernego przewodnika, zrobił znajomość z pewną nadzwyczaj pociągającą osobistością.

Sympatyczną zdobyczą tą była pewna dama nie pierwszej już wprawdzie młodości, a tem mniej świeżości, ale niesłychanie dystyngowana, światowa i w ogóle urocza. Dodać należy, iż osoba ta, pomimo wspaniałej tualety i nie wiadomo, o ile prawdziwych, jednak licznych i błyszczących klejnotów, zachowywała się w towarzystwie w sposób nie tylko niesztywny i onieśmielający, ale, przeciwnie, gawędziła nader wesoło, poufale, swojsko.

Młodzieńcowi, przybyłemu wprost z zapadłego lesistego powiatu galicyjskiego podobała się też postać ta niezmiernie a zwłaszcza zachwycił się jej niesłychanie sztucznie utrefionemi włosami, koloru cytryny.

Teraz już stary oszust w sieci.

Szampana wypito owego wieczoru jeszcze więcej, aniżeli dnia poprzedniego, szczwana kokota wpiła swoje atropiną zaprawne oczy w dzikusa sarmackiego, niby szpony w zdobycz, Kokoszyński tymczasem zredagował na ćwiartce papieru, winem i likworami popstrzonej, nieograniczone pełnomocnictwo dla siebie nad zarządem lasami swego przyjaciela. Dokument ów bez przeczytania został podpisany, opiekę nad osieroconym młodzieńcem podjęła się sprawować złotowłosa dama a pan Adalbert de Kokoschintzky najbliższym pociągiem odjechał na północ.

Taka oto historya poprzedziła przybycie sławnego leśnika do odludnego powiatu galicyjskiego, gdzie go nawet za przybyciem i zapewne ku jego słusznie osobistemu największemu zdziwieniu jednogłośnie uznano człowiekiem dobrym i szlachetnym.

III.

Przybywszy na miejsce i rozejrzawszy się cokolwiek w przestrzeniach leśnych, jego opiece powierzonych, okazał się pan Adalbert bez długich namysłów stanowczym i skrajnym zwolennikiem systemu tak zwanych „jasnych zrębów“.

Tu zaznaczyć wypada — głównie dla uspokojenia czytelnika, który słusznie mógłby mniemać, iż go wśród jakichś dzikich stosunków i ludzi oprowadzam — iż system ten mieszkańcom owej okolicy bynajmniej obcym nie był, atoli wszystko, co w tym kierunku dotychczas tu zdziałano, pozostawało daleko w tyle poza ścisłością i dokładnością z jaką nowo przybyły leśnik zagraniczny „jasne zręby“ pojmował i w praktyce zastosowywał.

Żadnych „kołnierzy“, żadnych „nasienników“, nic zgoła nie zostawiać, wszystko uprzątnąć a dopiero następnie olśnić świat „kulturami“ własnego pomysłu, oto była zasada naszego reformatora. W zbliżony sposób mędrkują podobno panowie anarchiści oraz inne im pokrewne stronnictwa postępu, my jednakowoż tych wzniosłych ludolubczych programów rozbierać tutaj nie będziemy.

„Jasne zręby“ tedy, niby hasło bojowe, rozległo się w całej tej stronie i system ten, a raczej jego gruntowność znalazł wnet poklask, a co za tem idzie i naśladowców. Ci nawet, którym się zdawało, że z drzewostanem swym już się jak najdokładniej uporali, oświadczyli przecież, iż jeszcze coś-niecoś z lasów wydobyć się uda, inni znów osiągali wyniki znacznie wyższe ponad pierwotnie spodziewane i wszyscy byli z nowych pomysłów niezwykle zadowoleni.

Kokoszyński stał się wielkim człowiekiem i do pewnego stopnia przeszedł nawet w przysłowie. Nie mówiono już wcale o jego systemie a tylko wprost o nim.

— „Kokoszyńskim las przeszedłem“ — mówił jeden.

— „Kokoszyńskim grabinę trzepnąłem“ — wołał z dumą drugi.

— „Kokoszyńskim brzezinę dmuchnąłem“ — głosił trzeci.

A czwarty, nie mając nic lepszego do rozporządzenia, opowiadał, iż Kokoszyńskim łozinę „gwiznął“.

Słowem, wszyscy mieli usta pełne Kokoszyńskiego a żydkowie całego powiatu, cmokając z zachwytu językami, powtarzali unisono „dobrze, mądrze i szlachetnie pan Kikiszyński“.

On sam tymczasem pracował głównie przy biurku i przyznać należy, że pracował ciężko i wytrwale.

Utrzymywanie w szachu, czy też jak gdyby w narkozie, owego półgłówka w Monte Carlo, ciągłe korespondencye z żółtowłosą opiekunką, domagającą się co chwila nowych dla siebie „honoraryów“, targi z kupcami, którzy, czując nieczystą sprawę, starali się jak największe stąd wyciągnąć zyski, niepewność własnego losu — czasami przedsmak kryminału, to wszystko wymagało obrotności niepospolitej a nie da się zaprzeczyć, że i pracy.

Do lasów też zaglądał nasz reorganizator rzadko kiedy. Utrzymywał on, że cierpi na astmę, ruch zbyt natężający mu szkodzi i skutkiem tego, jeżeli nawet kiedy niekiedy odbywał coś w rodzaju kontroli leśnej, to zawsze w towarzystwie sporej manierki, mieszczącej w sobie rzekomo leki wzmacniające.

Manierka ta za każdym przezeń dokonanym krokiem wydawała charakterystyczny odgłos „bul... bul... — chlup... chlup...“ a za powrotem do domu bywała zawsze doszczętnie wypróżnioną.

Lekarstwo to na astmę — rzecz dziwna — miało znowu odór zupełnie podobny do woni spirytusu i to nawet niekoniecznie rafinowanego.

Wśród tych zajęć upłynął dłuższy okres czasu, aż nareszcie wszelkie kontrakty a nadto i znaczna część robót ręcznych były po za sobą.

(C. d. n.)

Z powodu korzystnego zakupna jedwabii — oraz nowości na karnawał — poleca takowe po bardzo niskich cenach

Magazyn Schayerów.

mniej czułe nerwy i z powodu swej niższości fizycznej i duchowej nie odczuwają go tak silnie, jak mężczyźni. To jest mniemaniem naukowo nie stwierdzonem. Ale natomiast z większą racyą można stwierdzić, że kobieta znosi łatwiej ból fizyczny, dzięki swej silniejszej woli. Wystarczy przeczytać autentyczne protokoły słynnych procesów przeciwko czarownicom, ażeby podziwiać nad zwyczajną stałość woli owych nieszczęśliwych istot, które pośród niewypowiedzianych mąk ani słowem się nie zdradziły. Współcześni tłómaczyli sobie tę okoliczność w bardzo prosty sposób. Oto mówili, że szatan czuwa nad czarownicami i udziela im zupełnej nieczułości na ból. Te same protokoły stwierdzają przeciwnie, że mężczyźni już przy drugim stopniu tortur zeznawali wszystko, czego od nich żądano.

A dzisiaj u kobiet, które poświęcają się tak zwanym męskim zawodom, ile widzimy siły woli, wytrwałości, pilności i energii. Nawet w zawodzie kupieckim nie ustępują mężczyznom. I dlaczegoż mamy je posądzać o to, że nie potrafią dochować tajemnicy? Niektórzy „bezstronni“ ludzie odpowiadają, że w normalnych warunkach kobieta nie zdradzi tajemnicy, ale rzecz zupełnie inny obrót bierze, gdy córą Ewy zawładnie namiętność, zwłaszcza miłość lub zazdrość.

Przedewszystkiem — zauważa na to Klaussmann — mężczyzna, ogarnięty namiętnością, również nie włada sobą, a powtóre jest to dziwną uzurpacyą z naszej strony, gdy kobietę zakochaną uważamy za pozbawioną wszelkiej woli narzędzi, za księgę zupełnie dla ukochanego otwartą. Przeciwnie, doświadczenie uczy, że kobieta swoje drobne tajemnice, bez których istnieć zresztą nie może, bardzo skutecznie zachowuje w obec narzeczonego równie dobrze, jak nawet w obec męża. Każda kobieta ma sporo tajemnic, które się odnoszą do jej przyjaciółek i krewnych płci żeńskiej. Otóż z reguły nie wyjawia ich nawet mężowi, a jeżeli to czyni, ma do tego ważny powód.

Mężczyzna albo wcale nie posiada wprawy w dotrzymywaniu tajemnicy, albo nie w takim stopniu, jak kobieta. Jego dusza nie wprawiała się do tego przez szereg wieków. Praktyka życia i rozmaite względy towarzyskie nie nakładają na niego takiego przymusu, jak na kobietę, który zresztą w obec przyjaciela nie potrzebuje się krępować. Wszak to jest najpiękniejszą zaletą przyjaciół, że nie mają dla siebie tajemnic. A także dodać należy jeszcze i tę okoliczność, że mężczyzni przy kieliszku mają mnóstwo sposobności do wygadania się z wielu niepotrzebnych rzeczy. Powiada przysłowie: „in vino veritas“ — to też przy kieliszku wina, szklaneczce miodu, lub kuflu piwa wypływają na jaw rozmaite tajemnice z nadzwyczajną łatwością. A kiedy się trochę za wiele wypije, kiedy serca najzimniejsze odtają pod działaniem trunku, wówczas zwierzenia przybierają miarę, w obec której znikomą się staje przysłowiowa gadatliwość kobiety. Tej sposobności do wygadania się płeć niewieścia nie ma.

A nadto mężczyzna w swoich wynurzeniach się, a nawet w zwykłej rozmowie jest mniej ostrożny, zwłaszcza wobec kobiet, niż kobieta wobec swojej płci i wobec mężczyzn. Kobieta, przyzwyczajona do ciągłej dyskrecyi z powodu własnej osoby, liczy się skrupulatnie ze słowami. Obserwując dzieci, stwierdzimy, że chłopcy łatwiej zdradzają tajemnicę, niżeli dziewczęta, choćby dlatego, że są mniej rozważnymi w codziennem życiu.

Istnieją przeto — kończy Klaussmann — niezliczone psychologiczne prawdy i praktyczne zdolności, które na podstawie wiekowego dziedziczenia są już niejako wrodzone kobietom i usposabiają płeć słabą do zachowywania tajemnic na równi z mężczyznami, a w niektórych wypadkach lepiej niż oni. Jużci wyjątki są i tutaj, jak wszędzie zresztą, ale gdy dodamy, że uwagi Klaussmanna odnoszą się do kobiet wykształconych i dobrze wychowanych, to niepodobna im nie przyznać słuszności. Stare przesądy mają to do siebie, że właśnie z powodu starości nabierają cech prawdy dla umysłów niekrytycznych, zwłaszcza, gdy są odziane w błyszczącą szatę dowcipu. Niemniej przesąd pozostaje przesądem, który należy wyrzucić z inwentarza nietylko wiedzy, ale i codziennego życia.

Kronika.

Liczba dnia 20. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W czwartek 21. stycznia Agnieszki M. — Gr. kat. Hryhorya Pr. — Kal. słow. Jarosława.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·35.

W piątek 22. stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Witysława.
Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

W sobotę 23. stycznia Zaślub. N. M. P. — Gr. kat. Hryhorya Jep. — Kal. słow. Wrócisława.
Wschód słońca 7·47, zachód 4·39.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Dyrektorem referentem** Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce śp. hr. Romera, wybrany został dziś — jak z Krakowa telegrafują — jednogłośnie dr. Franciszek Paszkowski, poseł sejmowy i prezes rady powiatowej krakowskiej.

— **Odznaczenia.** Minister kolei dr. Wittek i minister skarbu dr. Boehm-Bawerk otrzymali wielkie krzyże orderu Leopolda.

— **Ze sfer notaryalnych** Prezydent ministrów przeniósł notaryusza Antoniego Schillera z Tyśmienicy do Buska i zamianował kandydata notaryalnego Jana Baumana ze Lwowa notaryuszem w Tyśmienicy.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował kanclerza konsystoryalnego, księdza Wiktora Piotrowicza, kanonikiem ormiańskiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 21. bm. o 6 wieczór.

— **W „Czytelni akademickiej“** na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrano zastępcą przewodniczącego p. Ludwika Bykowskiego, zastępcą bibliotekarza p. Bronisława Pawłowskiego, a do wydziału pp. Batora i Kolankowskiego.

— **Tow. oszczędności kobiet** odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Maryi Gostyńskiej. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły przedłożyła p. Anna Lewicka. Stosownie do zmieniających się potrzeb społeczeństwa Tow. O. K. rozszerzyło ramy statutu, aby skupiać około siebie niezorganizowane a pod wpływem chwili żywo poruszone żywioły. Gdy w społeczeństwie rozbudziło się silne dążenie popierania przemysłu krajowego, T. O. K. rozumiejąc, że jest to potężny środek do dźwignięcia dobrobytu narodu, stanęło w szeregu agitujących i pracujących na tem polu i popierało wydatnie towarzystwa, zajmujące się wyłącznie popieraniem i obroną przemysłu kraj. Równocześnie w łonie Tow. O. K. powstała komisya ekonomiczno-przemysłowa, która w miarę rozszerzenia i mnożenia się agend, przeistoczyła się w stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej“, opiekującej się założonymi i stale przez T. O. K, subwencyonowanymi kramikami, wyrobem guzików nicianych. Nadto stowarzyszenie zajęło się sprzedażą koronek, wyrabianych w Kańczudze, Pieniakach i Bobowej. T. O. K. zwołało wiec, na którym omawiano obronę przemysłu kraj. a nadto przekazano zarządowi T. O. K. do ewentualnego zrealizowania wnioski: p. Korosteńskiego w sprawie „swojskiej mody“, tudzież pani Warchałowskiej w sprawie utworzenia dorocznych jarmarków z wyrobami krajowymi, które to jarmarki byłyby rodzajem święta ludowego.

Obok prac, dążących do ekonomicznego podniesienia kraju, Towarzystwo czuwa nad pielęgnowaniem i rozwojem ducha mowy, obyczaju polskiego i wzmocnieniem poczucia solidarności narodowej. Posłano zasiłek pieniężny dla dzieci wrześnieńskich, udzielono subwencyi na ochronki polskie dla dzieci zagrożonych wynarodowieniem, internatowi we Lwowie, który utrzymuje studentów, zasądzonych w procesie toruńskim, udzielono też pomocy studentom wydalonym z gimnazyum w Siedlcach i zasiłek lwowskiemu Kołu Pań Tow. „S. L.“ na naukę języka polskiego. Stan funduszu obrotowego z końcem r. 1903. był 1.445 koron. Fundusz żelazny w kwocie 12.000 marek ulokowany jest w 12 akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu.

P. Aleksandrowiczówna zdała sprawę z czynności sekcyi „Pomocy przemysłowej“. Przemysł guziczkowy, który daje wiele zarobku, silnie dziś jest rozkorzeniony. Zajmowano się też zakładaniem kramików z robotami kobiecemi a w dalszym programie zamierzone jest przedsiębiorstwo wyrobu słomkowych kapeluszy, które mają wielki popyt.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum uchwalono na wniosek pny Aleksandrowiczówny posłać na strawę dla polskich dzieci w Frysztacie (Śląsk) 100 k., Kołu pań tow. S. L. na utrzymanie szkół i czytelń 200 kor.

Wreszcie dokonano następujących wyborów: Przewodniczącą, Gostyńska Marya, zastępczynie: Wechslerowa Stefania, Rylska Helena. Sekretarki: Małaczyńska Kazimiera, Lewicka Anna. Skarbniczka Piepes-Poratyńska, członkowie: Aleksandrowicz Aniela, br. Gostkowska, Gostyńska Pelagia, Gostyńska Anna, Jaworska Sabina, Jordanowa Wanda, Longchampsowa, Machczyńska Antonina, Reutt Wanda, Riegerówna Róża, Rolle Marya, Sołowijowa, Bartoń i Steczkowska.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 21. b. m. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część V. Prusy wschodnio zachodnie, Pomorze (z obrazami świetlnymi) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o g. 7.

— **Z karnawału.** Dwie reduty dziennikarskie w bieżącym karnawale odbędą się w sali „Filharmonii“ w dniach 30. bm. i 1. lutego. Przygotowaniem obfitego i bardzo urozmaiconego programu, który na obu redutach będzie w całości wykonany, zajmuje się już od miesiąca obszerny komitet, złożony z najdowcipniejszych i najbardziej pomysłowych ludzi w naszem mieście. Pierwsza reduta będzie nosiła miano „białej“ i dlatego już wcześnie prosi komitet uczestników tej niezwykle zajmującej i oryginalnej zabawy, aby postarali się — o ile możności — o kostyumy białe. Także przeważna część punktów programu będzie zastosowana do tego „białego“ charakteru reduty.

Kronika krajowa.

Deputacya m. Złoczewa, prowadzona przez dr. Byka — jak z Wiednia donoszą — była wczoraj na audyencyi u p. Jaworskiego i ministra dra Piętaka, prosząc o przyznanie większej pożyczki dla pogorzelców w Złoczowie. W czwartek będzie deputacya na audyencyi u cesarza.

W Tarnowie wybuchł strajk piekarski. Pod zarzutem podburzania do strajku i znieważenia policyanta w służbie, aresztowano przewódcę socyalistów p. Żuławskiego.

Z Przemyśla piszą: Pod warownią Ujkowicką, otoczoną lasami, napadły onegdaj w pobliżu 9 bateryi dwa wilki na żołnierza, niosącego ranny posiłek jednej z wart, strzegących warowni. Przerażony żołnierz wdrapał się na drzewo, skąd głośno wołał o pomoc. Usłyszano go na odwachu. Gdy nadbiegło kilku zbrojnych ze strażnicy, para drapieżników umknęła w gąszcz. Najprawdopodobniej przedarły się wygłodniałe zwierzęta borami od wikliny w sanockiem, gdzie jest wilcza siedziba, aż pod Przemyśl.

Kronika powszechna.

§ **Arcyksiążę Ferdynand Karol.** Dziennik *Zeit* wysłał jednego ze swoich redaktorów do hofrata Czubera z prośbą o informacye w sprawie pogłosek, krążących we Wiedniu o stosunku arcyks. Ferdynanda Karola do jego córki i czy prawdą jest, że arcyksiążę pragnie poślubić jego córkę, pannę Bertę Czuber. P. Czuber zapytany potwierdził w całości owe pogłoski. Arcyksiążę Ferdynand Karol oświadczył się mu formalnie o rękę córki jego p. Berty Czuber dnia 27. grudnia 1903 r. P. Czuber odesłał go do córki, sam zrzekając się interwencyi i decyzyi w tej sprawie. P. Czuber ma dwie córki i dwóch synów, z których jeden chodzi jeszcze do gimnazyum.

Interesujące są także informacye tego dziennika, że arcyks. Ferdynand Karol sprzeciwił się w r. 1899 w sposób bardzo gwałtowny małżeństwu swego starszego brata, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Chottekówną, twierdząc, że arcyksiążę nie powinien zawierać mezaliansu. Nie był też z powodu tego oporu obecnym na ślubie brata.

Znajomość arcyksięcia Ferdynanda Karola z panną Czuber trwa już rok trzeci. Panna Czuber spędziła z rodziną całe lato zeszłego roku pod Pragą, aby módz się widzieć z ukochanym. W Pradze wszyscy wiedzieli o tym stosunku arcyksięcia, gdyż para zakochanych ukazywała się publicznie na spacerach.

Zeit twierdzi, że do tej pory arcyksiążę Ferdynand Karol jeszcze nie przedstawił osobiście cesarzowi prośby o pozwolenie na związek małżeński z panną Czuber.

Dzisiejsza *Zeit* donosi, że arcyksiążę Ferdynand Karol wyrzekł się już małżeństwa z panną Bertą Czuber wskutek przedstawień rady familijnej. Zwłaszcza miała wpłynąć na niego całogodzinna rozmowa, którą miał z Wiednia wczoraj przez telefon z bawiącym w Pradze arcyksięciem Ferdynandem Karolem, brat jego arcyksiążę Otton.

Półurzędowy *Fremdenblatt* powtarza dziś zaprzeczenie *Prager Tagblattu*, że wszelkie pogłoski o zaręczynach są bezpodstawne. Natomiast *Neues Wiener Journal* podtrzymuje swoje twierdzenie, że arcyksiążę chce Czuberównę poślubić, a wszelkie zaprzeczenia pochodzą od przeciwników projektu małżeństwa.

§ **Księżna Ludwika saska.** *Local-Anzeiger* donosi, iż księżna Ludwika saska, hr. Montignoso, otrzymała wczoraj po raz pierwszy dokładne sprawozdanie o swych dzieciach. Sprawozdanie to wielce ją uradowało. Księżna skarży się, iż dzienniki ciągle donoszą, jakoby chciała ona wystąpić z jakiemiś rewelacyami, tymczasem ona nie życzy sobie nic innego, jak tylko to, aby o niej zupełnie zapomniano.

§ **Epilog marszu w Bileku.** Z Sarajewa donoszą do *N. fr. Presse*, że rozprawa przeciw pułkownikowi 69 pp. Grünzwilligowi i współwinnym oficerom o znany marsz do Bileku odbyła się w zeszłym tygodniu. Akta procesu według przepisu wojskowej procedury karnej przedłożone zostaną wyższemu sądowi wojskowemu, który je odeśle do najwyższego trybunału wojskowego. Ten wyda wyrok, a po zasięgnięciu opinii cesarza prześle wyrok pierwszej instancyi, która go ogłosi. Ogłoszenie to nastąpi dopiero po upływie miesiąca.

§ **Chodniki podziemne.** Ks. Józef Trybulski opisuje w *Gaz. rad.* odkrycie chodników podziemnych w okolicy Opoczna. Na szóstej wiorście drogi do Drzewicy znajduje się tam pokryta jałowcem góra, zwana przez lud „Jazią górą“. Lud opowiadał, że dawniej widywano tam przy blasku księżyca „rycerzy na koniach“, to znowu „trzy niewiasty w bieli“, i nawet dzisiaj jeszcze żaden chłopak wiejski nie odważy się pójść w nocy na tę górę. Ks. Trybulski pisze o tej górze: „Są tu groty dość znaczne, a były podobno tak duże, że 50 owiec i pasterze śmiało szukali tu schronienia w czasie ulewy. Groty i pieczary utworzyła natura, ludzie zaś urządzili tu lochy podziemne. Są tu przejścia, przecinające górę w różnych kierunkach, wykładane płytami kamiennemi w rodzaju terrakoty; tablice z ornamentacyami (płaskorzeźby w kształcie liter greckich). Okoliczni włościanie pospieszyli się, jak zwykle, i wyłamali dużo tablic do budowy kominów, pieców itp. Zdołałem jednak wydostać jeden egzemplarz misternej roboty. Jest to płyta łokieć trzy czwarte długa szeroka, pół cala gruba, a na obu powierzchniach posiada mnóstwo ornamentacyj. Do czego służyły kurytarze podziemne, tak misternie wykładane płytami cennemi? Było to schronienie w czasach gwałtu i siły? A może to groby przodków?“

Ze stowarzyszeń.

W niedzielę 24 bm. odbędą się na stawach Panieńskich wyścigi na lodzie i zawody w sztucznej jeździe na łyżwach dla młodzieży. Początek o 4 popołudniu.

✱

W tramwaju.

Deszcz leje, jak z cebra; w wozie tramwajowym wszystkie miejsca zajęte; wtem wsiadają trzy panie i błagalny wzrok zapuszczają w głąb wozu. Jeden z panów podnosi się z siedzenia i rzecze uprzejmie:

— Jedno miejsce dla najstarszej z pań mogę ustąpić...

Milczenie. Żadna nie korzysta z uprzejmości.

Z całego świata.

Wiedeń 20. stycznia. W nocy zmarł w 56 r. życia Ferdynand Mannlicher, który skonstruował system gweru, noszący jego nazwisko.

Konstantynopol 20. stycznia. W Skoplii rozpoczął się proces w sprawie zamachu na kolej koło Welenika.

Budapeszt 20. stycznia. Władze wojskowe poszukują listami gończymi porucznika artyleryi Adolfa Kropscha i zastępcę oficera Kolomana Erblera, którzy narobiwszy długów na 32.000 koron, uciekli i mieli udać się do Macedonii, aby się połączyć z powstańcami.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce —0·6 Tarnopol —·—, Lwów —0·9, Skole —2·0, Przemyśl —·—, Jarosław —2·3 Tarnów —1·4, Nowy Zagórz —3·6, Kraków —1·8, Praga —2·3, Wiedeń —0·6, Semmering —5·8, Budapeszt —0·8. Ischl —·—, Riva +0·4, Tryest +2·9; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

O oszczerstwie.

Petersburski kalendarz rzymsko-katolicki na r. 1904 zamieszcza artykuł Gryfa pt. „Upodlenie cywilizacyi i oszczerstwo współczesne.“ Z artykułu tego przytaczamy następujące ustępy:

Człowiek pierwotny obrachunki z wrogiem załatwiał otwarcie, siłą swej pięści i nienawiści; syn cywilizacyi zwierzęcy akt zemsty owinie w pozory prawa, obowiązku, konieczności, na wszelkie zaś sądy opinii, na oburzenie i złorzeczenia spokojnie kiwa palcem w bucie, czego stanowczo troglodyci nie praktykowali, choćby z tej prostej przyczyny, że zarówno hypokryzya, jak i buty były im nieznane..

Inny jeszcze okaz rozprawia o szlachetności rycerskiej odwadze przekonań, lecz zabezpieczając zawsze własny grzbiet przed kijem, nie waha się pluć na bliźniego z za płota lub obrzucać go błotem potwarzy z pod podłej przyłbicy anonimu.., Wszak: „wszystko wolno, byle ostrożnie...“

Z tej paczki okazów cywilizacyi współczesnej wybieramy numer ostatni, aby go poznać dokładniej. Jest to egzemplarz charakterystyczny, bardzo dziś rozpowszechniony a rozzuchwalony bezkarnością, broi coraz częściej na społecznej niwie... Należy więc opisać go i do właściwej kategoryi zaliczyć.

Otóż jest to sobie kręgowiec dwunogi, pieczętuje się zwykle godłem „lis w kapturze“. Jawnie nigdy nie napada, kąsa milczkiem i z ukrycia. Dla tych cech charakterystycznych nie wahamy się nadać mu nazwy gatunkowej, na jaką zarówno z przymiotów moralnych, jak i właściwości fizycznych najzupełniej zasługuje.

Jednem słowem: jest to tchórz upodlony!...

Uprawia on z upodania, z precyzyą jeden z najnikczemniejszych sportów, sport anonimu.

Ukryty przed odpowiedzialnością, szarpie sławę bliźniego.

Zakłóca spokój rodzin, czepia się szaty kapłańskiej, nie przepuści bezbronnej kobiecie.

Rozzuchwalony jest bezkarnością i kodeksową i społeczną, więc mnoży się jak robactwo w gnijącej kałuży, co jest arcysmutnem wskazaniem dla naszego moralnego zdrowia.

Potwarz, oszczerstwo jest bez zaprzeczenia wytworem, a raczej pomiotem cywilizacyi; ludy pierwotne go nie znały. Natomiast Rzym starożytny na mocy XII tablic karał potwarców chłostą, pozbawieniem czci, a nawet mienia. Starodawne oszczerstwo w VI wieku przerodziło się w zjadliwy lecz dowcipny paszkwil. Niskiej był on kondycyi: spłodził go ojciec Paskwino, majster kunsztu szewckiego, z matką również nieurodzoną Plotką... Podścielisko niemoralne ślubowało niemowlęciu, więc rosło, pieniło się, na naszej glebie przybrało tchórzowską, nikczemną często formę anonimu...

Stare polskie prawo obyczajowe zmuszało oszczerców do odszczekiwania potwarzy słowami formuły, uchybiającej wiernym towarzyszom człowieka: „Zełgałem jak pies...“ Dziś antiludzkie wybryki anonimowych sportowców uchodzą karzącej dłoni sprawiedliwości i dlatego zapewne rozpowszechniły się wśród jednostek marnych, dla których hamulcem byłaby jedynie dotkliwa kara.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Il Dante di Polonia“** — taki jest tytuł prelekcyi, jaką wygłosił w roku 1903 w Medyolanie o Mickiewiczu p. Pietro Raveggi. Miał on w tem mieście szereg odczytów na temat „L' idealita spirituale“. Mówił o Dantem, Miltonie, Goethem i Mickiewiczu. Uczony włoski, pałający gorącą sympatyą ku Polsce odtworzył przed swymi słuchaczami wierny obraz życia i twórczości nieśmiertelnego Adama. Prelekcye jego wyszły świeżo z druku we Florencyi. P. Raveggi odbywa teraz studya nad utworami Bohdana Zaleskiego.

* **„Un martyre della causa di Polonia“.** (Męczennik w sprawie polskiej) Stanisław Becki. Pod takim tytułem pojawił się w dzienniku *Lombardia* (z 17 grudnia 1903) gorący artykuł Pietra Raveggi, opisujący bohaterskie czyny Włocha, pułkownika Stanisława Becki. Był on towarzyszem Garibaldego i walczył z nim w sprawie włoskiej. Po wybuchu powstania polskiego r. 1863 wstąpił w szeregi powstańcze i poległ śmiercią bohaterską w bitwie pod Włocławkiem 17 grudnia 1863. Artykuł był napisany w rocznicę zgonu dzielnego obrońcy sprawy polskiej. Imię jego powinno pozostać na zawsze czcią owiane we wdzięcznej naszej pamięci.

§ **Polacy dekorowani we Francyi.** Palmy akademickie zdobyli w tym miesiącu następujący nasi rodacy:

Oficerami „de l' Instruction publiqne“ mianowani: prof. Bolesław Korzeniowski i G. H. Niewęgłowski. Tytuł oficerów akademii otrzymali: dr. Edward Orłowski w Mondoubleau, J. Godebski w Paryżu, publicysta Kamil Gronkowski w Paryżu, M. Strzelecki w Brest, Zygmunt Gasztowtt w Cholet, Stanisław Zwierzyński w Paryżu i pna Helena Piędziecka w Charenton.

P. Bolesław Niewęgłowski, inspektor, „de Academie de Paris“ został mianowany inspektorem generalnym matematyki.

* **Dzieło francuskie o Polsce:** „L' Egide (Puklerz) par C. Bessonet Favre, Paris, F. R. de Rudeval, éditeur, 4., rue Antoine-Dubois“. Jestto praca pod każdym względem interesująca. Autor wychodzi z założenia, że Francya i Polska miały wspólną misyę, i że istniał oraz istnieje pakt, mocą którego narody francuski i polski obowiązane są wspólnie działać, w imię tych samych haseł; od tego bowiem zależeć będzie istnienie tych narodów. W dziele tem są nazwiska poprzekręcane, podobnie jak i wiele szczegółów. Król Stanisław Poniatowski figuruje jako syn ks. Czartoryskiego itd. Na ogół jednak trzeba przyznać, że p. Bessonet Favre odczuł duszę Polski i żywo z nią sympatyzuje. Autor wyraża się z zachwytem o niewieście polskiej. Reasumując rzecz, możemy tę nową mistyczno-historyczno-polityczną pracę Francuza o Polsce, mimo licznych usterek, polecić uwadze naszych czytelników.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.
W piątek „Carmen“ Bizeta.
W sobotę „Faust“ tragedya Goethego.

Filharmonia.

We czwartek wieczór muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy powstania.
W sobotę trzecia reduta.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Krzyżacy“.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.
W niedzielę po południu „Kopciuszek“ — wieczorem „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się wczoraj promocya na dyrektora filozofii *sub auspiciis imperatoris* p. Wojciecha Gielńickiego.

— Podkomitet inwestycyjny rady miejskiej uchwalił przedłożenie radzie wniosku ogłoszenia ściślejszego konkursu na budowę ratusza w Krakowie, na podstawie wyników ogólnego konkursu, zamkniętego przed kilku dniami.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W miejsce ks. Macieja Radziwiłła, prezesa i mec. Woronieckiego, wiceprezesa Tow. dobroczynności w Warszawie, którzy zrezygnowali, uproszono na te godności ks. Zdzisł. Lubomirskiego (na prezesa) i ks. Seweryna Czetwertyńskiego (wiceprezesa).

— O znanej z naszego telegramu przesyłce niedźwiedzia w beczce donoszą dzienniki petersburskie, że był to żart moskiewskiego milionera Riakuszyńskiego, który pijanego niedźwiedzia wysłał w beczce jako upominek dla pewnej śpiewaczki operowej w Petersburgu.

Z POZNAŃA

(Telegrafem i pocztą.)

— W powiecie krotoszyńskim w Poznańskiem w dobrach księcia Thurn-Taxisa, zniemczono jednem rozporządzeniem blisko 30 polskich nazw miejscowości. Z Buszyna i Ugrzeli zrobiono „Hoymsthal“, z Kobierna „Kammerhof“, ze Świnkowa „Sophienhoehe“, ze Smorzewa „Ramberg“ itd.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 18. stycznia.

W wzajemnym stosunku poszczególnych frakcyj sejmu nie spowodowały ostatnie wybory ważniejszych zmian. Tylko fizyognomia ich nieco inaczej teraz się przedstawia, ponieważ prawie czwarta część (102) dotychczasowych posłów została zastąpioną nowemi siłami.

Zmiany, które zaszły w Kole polskiem, są ogólnie znane. W miejsce dawniejszych członków jego, pp. Brodnickiego, Cegielskiego, Jerzykiewicza i ks. kanonika Neubauera wstąpili pp. dr. Dziembowski, dr. Skarżyński, dr. Niegolewski i ks. Łosiński. Mandat śp. Józefa Głębockiego dotąd wakuje. Podwójne mandaty do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego piastują posłowie dr. Chłapowski, Czarliński, Grabski, ks. prałat dr. Jażdżewski i dr. Skarżyński.

Z frakcyi konserwatywnej, liczącej wraz z jednym hospitantem (litwinem Gaigalatem) aż 143 członków (między nimi 28 z podwójnym mandatem) nie weszło przeszło 20 w skład nowej izby.

We frakcyi wolnokonserwatywnej, liczącej 59 posłów (między nimi 11 z podwójnym mandatem) ubyło 13 dawnych członków a na czele ich nasz „specyalny przyjaciel“, były prezes rejencyi bydgoskiej p. Tiedemann, któremu wyborcy jego nie z powodu podeszłego wieku, lecz z innych przyczyn dali terminatkę i sędzia Goerdeler z Kwidzyna, który wielokrotnie ostro nas zaczepiał i nieraz kruszył kopie z posłami Czarlińskim, ks. Stychlem i dr. Mizerskim.

Między nacyonał-liberałami, podkomendnymi p. Sattlera, którzy mają 79 członków (11 z podwójnym mandatem), nie zasiadł już więcej sędziwy poseł inowrocławski p. Seer. Nie wielka to była inteligencya, lecz jako zdecydowany nasz przeciwnik zabierał co rok głos przy kolonizacyi i jak przepiórka wyspiewywał tkliwy dytyramb na jej cześć, porównując wsie polskie z przed czterdziestu laty z nowemi osadami kolonizacyjnemi.

Katolickie centrum straciło, jak wiadomo, wskutek swego rozbratu z Polakami przy ostatnich wyborach, aż trzy mandaty: liczy obecnie tylko 97 posłów, z których prawie połowa (42) zasiada równocześnie w parlamencie niemieckim. Najwięcej odczuje Koło polskie brak gorącego naszego przyjaciela, majora Szmuli, którego centrowiec Vogt pozbawił mandatu. W końcu warto wspomnieć i posła górnoślązkiego Letochę, który uległ przy wyborach konserwatyście z winy centrum, nie chcącego zawrzeć kompromisu z Polakami.

Frakcya wolnomyślna Richtera, licząca wraz z trzema hospitantami 25 posłów (7 z podwójnym mandatem) została prawie w połowie odnowioną, bo w miejsce dawnych jej członków wstąpiło aż 11 nowych w jej szeregi.

Drobna frakcya wolnomyślna autoramentu ś. p. Rickerta liczy obecnie tylko 8 członków.

Idących luzem posłów jest 9, między nimi 2 Duńczyków, którzy otrzymali teraz siedzenia tuż przy Polakach i sławetny agraryusz, dr. Hahn.

W końcu nadmienić można, że między 433 posłami jest 12 księży katolickich, 5 pastorów, 111 rolników, 45 jurystów, 12 kupców, 25 przemysłowców, 5 lekarzy, 7 rzemieślników itd. Według wyznania jest 114 posłów katolików, 312 protestantów i 7 żydów. Ci ostatni zasiadają tylko w obu frakcyach wolnomyślnych; dwaj z nich (pp. Peltascha i Wolff) pochodzą z Księstwa Poznańskiego.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń 20. stycznia. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi rozpoczęła dziś obrady nad kredytem okupacyjnym.

Po sprawozdawcy Sustersiczu zabrał głos wspólny minister skarbu Burian.

Minister Burian oświadczył, że w pracy swej pójdzie za przykładem swego poprzednika. Omawiał szczegółowo sprawę kolei, która zbliża się do ostatecznego załatwienia. Przeszedłszy do kwestyi religijnej, zaznaczył, że przeciwko nadaniu Bośnii autonomii w sprawach wyznaniowych nic nie ma do zarzucenia a sprawa ta co do oryentalno-prawosławnych w znacznej mierze jest już załatwiona. W końcu objaśniał minister szereg spraw przemysłowych i oświadczył gotowość dania szczegółowych wyjaśnień na pytania delegatów.

W dyskusyi wykazywał del. Tollinger znaczną konkurencyę, jaką wywóz drzewa z Bośnii sprawia handlowi drzewem z krajów sudeckich i alpejskich. Omawiał zachowanie się bośniackiego rządu w obec różnych wyznań.

Według zapewień ministra, w jego exposé zawartych, rząd zajmuje w obec wszystkich wyznań stanowisko objektywne, jednakowoż w praktyce jest inaczej, gdyż z jednej strony nie daje się Mahometanom, którzy przeszli na chrześcijańską wiarę należytej ochrony w obec fanatyzmu Mahometan, Z drugiej zaś strony stara się rząd nie dopuścić do przechodzenia na wiarę chrześcijańską lub przejście na tę wiarę anuluje się. Mowca przedstawia na dowód tego szczegółowe przypadki i prosi o wyjaśnienia.

Hr. Kottulińsky mówił szczegółowo o gospodarstwie leśnem i konkurencyi handlu drzewem w Bośnii dla krajów alpejskich, Przemawiali delegaci Sylwester i Kramarz poczem posiedzenie przerwano.

Wiedeń d. 20. stycznia. Półurzędowy *Fremdenblatt* wobec zapatrywań kół parlamentarnych, jakoby podczas obrad komisyi budżetowej austr. delegacyi przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zajął nieprzyjazne stanowisko wobec austryackiego przemysłu — stwierdza, że to zapatrywanie mogło powstać tylko wskutek wyrwania poszczególnych ustępów z jego mowy, gdyż przy omawianiu tytułu: „Wydatki na konzulaty“, poruszano rozmaite kwestye celem poparcia naszego przemysłu. Minister wobec podniesionych z wielu stron interpelacyj delegatów, stwierdził tylko, że na podstawie własnego doświadczenia podczas dyplomatycznej służby za granicą mógł

Znana najstarsza firma wyrobów masarskich przy ul. Krakowskiej 15 i Gródeckiej 3, poleca wyborne szynki oraz wszelką wędlinę w zakres masarstwa wchodzącą, po najniższych cenach. Na prowincyę wysyła się jak najrychlej odwrotną pocztą.

z głębokim szacunkiem Józef Kotowicz, wnuk Franciszka Underki.

skonstatować, że istnieją pewne nadużycia, które szkodzą naszemu eksportowi. W każdym razie dalekim był minister od wyrażania się ujemnie o całym przemyśle eksportowym i przeciwnie zaznaczył, że zawsze, a zwłaszcza odkąd mu poruczono kierownictwo spraw zagranicznych, jego usilnem staraniem było — o ile to od niego zależy — nasze produkta i handel za granicą jak najbardziej popierać i do rozwoju ich się przyczyniać.

Sprawy czeskie.

Wiedeń 20. stycznia. Prezydent ministrów otrzymał 19 telegramów z rozmaitych miejscowości czeskich, w których ludność dotknięta klęskami elementarnemi prosi o podwyższenie subwencyi państwowej i o jak najrychlejsze zwołanie sejmu czeskiego. Minister odpowiedział na ręce posła Pacaka pismem, w którem wskazał na smutny fakt, że rada państwa jeszcze nie rozpoczęła obrad nad budżetem na rok bieżący; rząd mógłby tylko wówczas podwyższyć sumy, wyznaczone na podstawie rozporządzenia cesarskiego na rzecz dotkniętych klęskami elementarnemi w Czechach, gdyby po uchwaleniu budżetu miał pogląd na to, jakie środki kasowe są do dyspozycyi.

Im rychlej więc budżet będzie uchwalony, tem rządowi będzie łatwiej przyczynić się do ulżenia nędzy. Rząd także jest gotów natychmiast zwołać sejm czeski, jeżeli będzie miał rękojmię, że będzie on pracował, gdyż inaczej także i sejm nie przyczyni się do ulżenia nędzy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20. stycznia. Poseł Zoltan Lengyel wystosował do Franciszka Koszuta pismo, w którem zapowiada wystąpienie swe z stronnictwa Koszuta.

Budapeszt 20. stycznia. Drugie posiedzenie sejmu zaczęło się o pół do 11.; zgłoszono pięć nowych interpelacyj.

Następnie w dalszej dyskusyi wojskowej uczestniczył Stefan Rakowszky ze stronnictwa ludowego. Omawiał historyę parlamentu węgierskiego w ostatnich latach wykazując, że podczas przesilenia jedynie partya ludowa pozostała wierną swemu pierwotnemu stanowisku.

W dalszym ciągu swej mowy poruszył P. Rakovszky wypadki w Austryi a zwłaszcza zajmował się szczegółowo wywodami ministra wojny Pitreicha. Stronnictwo ludowe będzie dalej walczyło, póki ustawy z r. 1867 nie będą zmienione zupełnie. Walka prowadzoną będzie w sejmie, gdyż w delegacyach pięciu opozycyjnych delegatów nie może tej walki przeprowadzić. W końcu oświadczył mowca, że przedłożenie wojskowe odrzuca. (Oklaski z ław partyi ludowej i Szederkenyiego).

Poseł Eug. Molnar (z frakcyi Szederkenyiego wygłosił krótką przemowę, po czem obrady i dyskusyę odroczono do jutra, a po załatwieniu interpelacyj posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 20. stycznia. Izba magnatów przyjęła dzisiaj w dyskusyi ogólnej i szczegółowej ustawę o dodatku do płac urzędników państwowych.

Rosya-Japonia.

Nowy Jork 20. stycznia. Jak telegrafują z Petersburga, tamtejszy poseł japoński miał oświadczyć, że jest zdania, iż istniejące jeszcze różnice między Rosyą a Japonią nie są takie, aby o nie warto było rozpoczynać wojnę.

Paryż 20. stycznia. Słowa cara Mikołaja, wygłoszone w dniu przyjęcia noworocznego do posła japońskiego brzmiały rzekomo następująco: „Cieszę się widząc, że pański monarcha ma te same pokojowe dążności, jak ja. Zawsze byłem zdania, że Rosya i Japonia powinny raczej być przyjaciółmi, niż wrogami“.

Nowy Jork 20. stycznia. Biuro Reutera donosi z Soeul: Rosya obwiniła koreańskich żołnierzy, że oni to są powodem niepokojów. Na to odpowiedział rząd japoński, że nikt nie ma prawa mieszać się do koreańskich spraw wewnętrznych.

Pekin 20. stycznia. Rosyjskie oddziały wojskowe z miejscowości Czing-wang-tao i z Szanhajkwan zostały odwołane i udają się do Mandżuryi. Jedyne siły rosyjskie pozostaną w prowincyi Peczili mianowicie oddziały w Tientsinie i Pekinie dla ochrony poselstw.

Tokio 20. stycznia. Biuro Reutera donosi, że odpowiedź rosyjska spodziewana jest w najbliższym czasie. Sądzą, że Rosya uczyni pewne ustępstwa, wątpią jednakże, aby te ustępstwa uczyniły zadość słusznym żądaniom Japonii.

Parlament niemiecki.

Berlin 20. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlament niemiecki uchwalił kredyty na wyprawę do Afryki przeciw Herrerom.

P. Haase (socyalista) wniósł interpelacyę w sprawie zachowania się policyjnych agentów rosyjskich w Niemczech i oświadczył, iż w Niemczech przebywa wielu tych agentów policyjnych rosyjskich, którzy śledzą nie tylko zachowanie się poddanych rosyjskich, ale także obywateli niemieckich. Mowca opisywał kilka wypadków, ogłoszonych w *Vorwärts*, w których agenci rosyjscy dopuścili się rozmaitych nadużyć na szkodę Rosyan, zamieszkujących w Niemczech. Agenci ci usiłowali nawet nakłonić urzędników pocztowych do wydawania im korespondencyj, nadchodzących z Rosyi Pruska i niemiecka policya czyni władzom rosyjskim doniesienia o Rosyanach, żyjących w Niemczech. W Szczecinie agent rosyjski przez sfałszowanie podpisu posła socyalistycznego, Herberta, usiłował dostać w swe ręce listy i posyłki, adresowane do tego posła, a pochodzące z Rosyi.

Sekretarz stanu Richthofen oświadczył, iż urzędnicy rosyjscy, przydzieleni do ambasady w Berlinie, otrzymali misyę bacznego śledzenia zachowywania się anarchistów rosyjskich, przebywających w Niemczech. Natomiast nie wiadomo o tem, żeby urzędnicy ci i ich pomocnicy rozciągali swą działalność także na obywateli niemieckich i że pod tym względem dopuszczają się nadużyć. Kanclerzowi nie wydaje się wskazaną zmiana istniejącego stanu rzeczy, leży to bowiem w interesie państwa, jeśli obcych anarchistów śledzą organa tego państwa, którego ci anarchiści są poddanymi. Co się tyczy zaś aresztowania w Królestwie osób za popieranie agitacyi rosyjskiej, dążącej do zdrady stanu, to minister oświadcza, iż odpowiednio do przepisów karnych rząd rosyjski został w drodze dyplomatycznej zawiadomiony o wydanym rozkazie aresztowania. Zresztą tak samo w Paryżu rosyjscy agenci pilnują anarchistów rosyjskich, w Londynie agenci włoscy anarchistów włoskich. Tak się dzieje wszędzie. Zaznaczył dalej, że Niemcy nie spełniają względem Rosyi żadnych usług z grzeczności i nie starają się wcale o przypodobanie się jej, jednakże nie mogą pozwolić na to, aby rewolucyoniści występowali przeciw zaprzyjaźnionemu państwu na terytoryum niemieckiem.

Zwalczanie anarchizmu leży w spólnym interesie wszystkich państw cywilizowanych. Anarchiści nie mogą żądać, aby ich dotykano przez jedwabne rękawiczki. Takich ludzi wydaje się rządowi rosyjskiemu. Nie jest to z pewnością żadna przyjemność ale konieczność — i to samo czynią inne państwa i wydają niemiłych im cudzoziemców. Nie jest to jednak właściwe wydanie ich już dlatego, że rząd rosyjski nie postawił w tej mierze żadnego wniosku. Leży w naszym interesie..

Przy tych słowach powstała tak wielka wrzawa na ławach socyalistów, że nie słychać dalszych słów mowcy.

Wiceprezydent Stolberg powiada, że usłyszał wyraz „Pfuj“, który jest niedopuszczalny.

Sekretarz stanu Richthofen: Kwestya anarchizmu jest tak ważna, iż nie powinno się wobec niej roztkliwiać. Uważamy tych ludzi za niepodobnych do nas i wysyłamy ich zagranicę. Jeżeli chcą oni tu pozostać to muszą ponosić konsekwencye tego. Nie mamy w tem intersu, by dopuścić aby ci ludzie uzyskiwali koronę męczeństwa.

Słychać ponownie okrzyk „Pfuj“ z ław socyalistów.

Wicepr. Stolberg ponownie protestuje przeciw niemu.

Sekr. stanu Richthofen: Do gościnności mają prawo tylko ci ludzie, którzy są nam mili, tego jednak o anarchistach nie można powiedzieć. Mowca kończy tem, że zadowolony jest i szczęśliwy, że ńmusi żyć w Prusiech.“

Na wniosek Singera mimo sprzeciwienia się prawicy, uchwalono otworzyć dyskucyę nad tą odpowiedzią na interpelacye.

P. Bebel oświadcza, że w wielu podniesionych wypadkach nie szło nawet o anarchistów, tylko o zupełnie spokojnych poddanych rosyjskich. Policya pruska kompletnie się skompromitowała. Im Niemcy są bardziej usłużne wobec Rosyi, tem bezczelniejszą i bezwstydniejszą jest Rosya, bo uważa Niemcy za swego pachołka.

Prezydent Ballestroem wzywa mowcę do porządku.

Po kilku jeszcze mowach, posiedzenie zamknięto.

Sejm pruski.

Berlin 20. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Rheinbaben przedłożył budżet na rok 1904.

Dochody wynoszą 2,800.000,000 m., wydatki zwyczajne 2,626.000.000. marek, nadzwyczajne 174,000.000 marek.

W ekspose minister wywodził, że celem zwalczenia agitacyi polskiej na Slązku Górnym wstawiono kwotę o półtora miliona marek wyższą. Wszyscy urzędnicy na Slązku Górnym mają otrzymać dodatek. Na budowę zamku królewskiego w Poznaniu wstawiono milion marek.

Parlament francuski.

Paryż 20. stycznia W izbie posłów rozdano projekt ustawy, podwyższającej więcej niż w dwójnasób cło na zegarki, części składowe zegarków i miernicze przyrządy dla gazu, elektryczności i wody.

Macedonia.

Konstantynopol 20. stycznia. Austro-węgierski konzul dla Mitrowicy Zambauer ma tam jutro przybyć Zainstalowanie jego odbędzie się wśród podobnego ceremoniału, jaki zachowano podczas otwarcia rosyjskiego konzulatu.

Konstantynopol 20. stycznia. Porta robi starania, aby pomocnicy komendanta żandarmeryi, którzy ze strony mocarstw mają być temu komendantowi dodani, weszli w turecką służbę. Jest to jednak nie możliwe ze względu na kontrolujący charakter tych organów.

Zofia 20. stycznia. *Wiecz. Poczta* wobec zaprzeczeń ponawia znowu wiadomość, że Borys Sarafow pertraktuje w Rzymie o przyjęcie unii kościelnej ze strony macedońskich Bułgarów.

Rzym 20. stycznia *Italie* donosi, że Papież wystosował do sułtana list z prośbą o powstrzymanie rzezi chrześcijan w Macedonii. Sułtan w bardzo uprzejmym liście odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie mógł.

Wiedeń 20. stycznia. Komendant marynarki, admirał baron Spaun, udał się na urlop.

Budapeszt 20. stycznia. Poseł Aleksander hr. Teleky posłał sekundantów sekretarzowi izby posłów, Bedemu, ponieważ ten ogłosił w dzienniku *Pesti Hirlap* artykuł obrażający Telekyego.

Paryż 20. stycznia. Generalny prokurator Baudoin wręczył wczoraj po południu prezydentowi sądu kasacyjnego sprawozdanie w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Podobno izba karna sama pragnie wzmocnienia śledztwa w tej sprawie. Ostateczne załatwienie jej przez sąd kasacyjny nie nastąpi przed czerwcem.

Rozmaitości.

Ω **Pierwszy król korejski.** Korea od pewnego czasu ciągle nam brzmi w uszach. Pełno o niej szczegółów w dziennikach całego świata a przecież — naprawdę — wiemy o tym kraju bardzo mało. Nie jesteśmy nawet pewni, kto jest monarchą na tym półwyspie? Jeden dziennik nazywa cesarza korejskiego imieniem Gi, drugi nadaje mu miano Li-Ying-Koum, według trzeciego zowie się on Yi-Hyeung. Jak jest właściwie — nie wiemy. A dalej Jedni twierdzą, że małżonką jego jest miss Brown, córka amerykańskiego misyonarza z Wisconsin; w Almanachu Gotajskim zaś powiedziano, że cesarz jest wdowcem oraz, że zmarła cesarzowa była zwyczajną Korejką, córką ministra Cziroka. Słowem tajemnica zupełna spowija osobę tego monarchy. Polityce chodzi tylko o kraj a nie o panującego. Dynastyi nie dotyka ona wcale. Dla szerszego ogółu tymczasem mogą być ciekawe szczegóły o rodzinie panującej. To też najsprytniejsi dziennikarze starali się je wydobyć, niestety napróżno. Udało im się jednak odkryć początek dynastyi korejskiej. A początek ten był, według legendy, taki:

Dawno już temu mieszkał w jednej z północnych prowincyj chińskich władca, słynny ze złego prowadzenia się. Miał on metresę. Pewnego dnia owa faworyta pańska, przechadzając się nad brzegiem rzeki, spostrzegła nad nią kłąb mgły w kształcie jajka. Wkrótce ujrzała, jak z jajka tego wyszło dziecko przecudnej urody. Wówczas schwyciła je na ręce i spiesznie pobiegła do zamku, aby pokazać dar niebios swojemu panu. Pan zamku jednak nie ucieszył się tym podarunkiem. I mgła i jajko i dziecko, wszystko to wydało mu się podejrzane. Położył więc dłoń na „gongu“, aby wezwać mandaryna, będącego na służbie. Po chwili zachwiała się portyera, wyszywana w złote smoki i chimery i we drzwiach ukazał się mandaryn.

— Wyrzucić to! — rzekł pan, wskazując na dziecko.

Mandaryn pokłonił się do samej ziemi, wziął z rąk faworyty niemowlę, drżące ze strachu, znów się pokłonił i wyszedł, aby je oddać, obyczajem swego kraju, świniom na pożarcie. Stało się jednak coś dziwnego. Świnie rzuciły się w chlewie natychmiast ku nowemu przybyszowi, ale zamiast go pożreć, otoczyły staraniami i nakarmiły obficie. Widząc to mandaryn, pobiegł do pałacu i oznajmił władcy o tem, co zaszło. Wówczas pan rozkazał mu przynieść dziecię z powrotem, zatrzymano je w pałacu, obsypano pieszczotami i darami, oraz nadano mu imię „Światło wschodu“. Dziecię rosło szybko. Jego piękność, siła i mądrość wzbudzały ogólny podziw. Władca był dla niego początkowo bardzo łaskawy, potem stał się zazdrosnym. W końcu wypędził „Światło wschodu“ ze swego pałacu. Nienawiść jego była tak silna, że młodzieniec nigdzie nie czuł się bezpiecznym. Uciekając, dotarł aż do krańca ziemi chińskiej i zatrzymał się nad brzegiem rzeki Jalu. Stanął nad jej wodami bezradny. Po chwili dopiero wziął swój łuk i wypuścił zeń strzałę, która z świstem wpadła do wody. Wówczas wypłynęły na wierzch tysiące ryb, tworząc most, po którym piękny młodzian przeszedł na brzeg obcy. Tam znalazł on ludmiły i łagodny, który wkrótce obrał go swym królem.

Tym ludem byli Korejczycy. Ten król zaś był założycielem dynastyi, która do dziś dnia rządzi Koreą pod zazdrosnem okiem Japonii. Potomkiem tego „Światła wschodu“ jest Gi, czyli też Li-Ying-Koum, czy wreszcie Yi - Hyeung, obecny monarcha, którego imię właściwe okryte jest tajemnicą.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia donoszą: Od dłuższego czasu toczą się rokowania o organizacyę eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec. Amerykańsko-niemiecki komitet przyrzekł rafinerom austryackim zakupno oznaczonego quantum po pewnej cenie, ale rokowania w tej sprawie rozbiły się, gdyż Amerykanie ofiarowywali za małe quantum a większej ilości nafty nie chcieli zakontraktować. Rafinerzy austryaccy postanowili utworzyć własne towarzystwo akcyjne dla eksportu nafty. Na to Amerykanie zagrozili, że wówczas rzucą choćby z własną stratą naftę amerykańską na targ niemiecki i wyprą naftę austryacką. Pomimo tej groźby zaprosili rafinerów austryackich do Berlina, celem dalszych rokowań. Rokowania trwały dwa dni, ale znów spełzły na niczem. Delegaci austryaccy powrócili do Wiednia; dziś jeszcze wnoszą gotowe już podanie o założenie towarzystwa akcyjnego eksportowego, aby na własny rachunek prowadzić eksport nafty do Niemiec.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 20. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·35, pszenica nowa 8·10 do 8·20, żyto gotowe 6·65 do 6·80, nowe 6·50 do 6·80, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·35 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Wiedeń dnia 20. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 20. stycznia. Cukier 18·60 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·—, spirytus 44·80 do —·—

Budapeszt dnia 20. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·85 do 7·86, na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 6·60 do 6·61, na październik 0· — do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·28 do 5·29, na lipiec 5·38 do 5·39, rzepak na sierpień 11·55 do 11·65.

Oferty na pszenicę: mierne

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: bez ochoty.

Stan powietrza: pada śnieg.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 20. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·75, węgierskiego zakładu kredytowego 771·00, Anglobanku 280·50, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 446·50 Bankvereinu 521·00, Bodencreditu 944·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—, kolei państwowych 670·50, kolei południowej 83·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 5450, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 428·50, Rima Muranya 486·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1925, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 338·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1232 —, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·70, austryacka renta koronowa 100·60, węgierska renta koronowa 99·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 103·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·10, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·— 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00,4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·20. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·60, losy tureckie 132·75, marki 117·20 ruble 252·50.

Berlin d. 20. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 20. stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·80, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura 194·50

Paryż dnia 20. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·82 Mąka 29·45.

LOSY.

Wiedeń 20. stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 295·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 286—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 281 —, Uregulow. Dunaju z 1880 000 zł. 5% —·— Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%, 167·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 92·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 132·50; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 20·50, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 465·—. Clary 40 zł 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 40 zł. 164—, Palffy 40 zł. 166·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·35, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 225·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 510·—.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 20. stycznia 1904. dr. L. Allerhand z Kołomyi, radca A. Kozaczek z Kołomyi, St. Myczkowski z Głębokiej, B. Strawiński z Niżyborek nowych. K. Rodzynkowski z Łańcuta, E. Ehmielewski z Wyżnicza, dr. S. Bylina ze Stryja, Z. Prodanowa z Czerniowiec, T. Kościelski z Poznania, ks B. Kościelski z Poznania, Z. Wolfarth z Demnii, dr K. Turzański z Żółkwi, J. Grunwald ze Strychanie, P. P. Jurjewicz z Rosyi, E. Allma z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt 20. stycznia. (Tel. pr.) Z partyi niezawiłości ma niebawem wystąpić kilkunastu posłów. Liczbę tę podają na 20. Elementy te nie mogą spokojnie patrzeć na to, że tylko partya ludowa i Szederkenyiego prowadzi obstrukcyę. Nie jest atoli pewnem, czy wszyscy, którzy wystąpią, przyłączą się do obstrukcyi.

Sprawy czeskie.

Praga 20. stycznia. (Tel. pryw.) Czescy agraryusze urządzają dalsze zgromadzenia w celu agitacyi za zwołaniem czeskiego sejmu. Związek hodowców chmielu na wiecu w Zatcu uchwalił domagać się, jak najrychlejszego zwołania czeskiego sejmu w celu załatwienia przedłożeń o klęskach elementarnych.

Ambasador włoski w Rzymie.

Wiedeń 20. stycznia. (Tel. pryw.) *N. Fr. Presse* dowiaduje się z Rzymu, że król Wiktor Emanuel III. podpisze jutro dekret, zatwierdzający ustąpienie hr. Nigry z posady ambasadora włoskiego w Wiedniu i mianujący następcą jego ks. Avernę di Gualtorri. Zarazem mianowany będzie dotychczasowy poseł w Belgradzie, hr. Magliano, posłem w Bernie.

Rosya i Japonia.

Nowy Jork 20. stycznia. (Tel. pryw.) Amerykański ambasador w Soeul donosi departamentowi państwowemu, że w Soeul wybuchła formalna panika. Przybyli tam niemieccy marynarze dla ochrony niemieckich poddanych.

Londyn 20. stycznia. (Tel. pryw.) Według doniesień z wszystkich stolic Europy, dyplomacya usilnie dąży do tego, aby różnice między Rosyą a Japonią zażegnać. Rosyjski ambasador odbył wczoraj ponownie konferencyę z ministrem Landsdownem.

Daily Mail donosi, że ambasadorowie angielski i amerykański w Petersburgu konferowali wczoraj w tej sprawie.

Londyn 20. stycznia. (Telegr. pryw.) Korespondent *Daily Mail* z Port Arthur donosi, że rozmawiał z Aleksejewem, który stwierdził, że różnice niebawem będą zupełnie usunięte, poczem on uda się do Petersburga.

Madryt 20. stycznia. (Tel. pryw.). Na wczorajszym meetingu w Walencyi protestowano namiętnie przeciw zamianowaniu biskupa Nozaledy.

Mowcy zapewniali, że nominacya ta doprowadzi do rewolucyi w Hiszpanii.

Z armii. Były węgierski minister honwedów generał Dezyderyusz Kolosvary ma zostać komendantem brygady konnicy w Rzeszowie.

Z kolei. Rewident Józef Dembowski mianowany kontrolorem ruchu w Czerniowcach.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Zaleszczyki staroście p. Janowi Veltzemu.

3

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

Naraz Denise, która dotąd siedziała zupełnie obojętnie, wyprostowała się i rzekła:

— Popatrz mamo, Robert!

Matka odwróciła głowę i zobaczyła młodego człowieka, szybko mijającego ich powóz swoim cabem. Pani de Verneuil przypomniała sobie słowa swego męża i zapytała mimowoli:

— Czy Robert zawsze jest taki miły?

Denise nie patrząc na matkę, odpowiedziała sucho:

— Bardzo miły!

— No tak, jako przyjaciel Renego i twój towarzysz zabaw dziecinnych.

Denise nic nie odpowiedziała.

Matce jednak przyszło na myśl, że kto wie, czy Robert nie byłby dobrym mężem dla jej małej?

Rozważała, że jakkolwiek Robert nie jest wzorem cnoty, to jednak i pan de Verneuil w swoich młodzieńczych latach nim nie był. I znowu mówiła sobie: Przyjaciel Renego jest taki miły i w końcu żyje tak samo, jak wszyscy inni młodzi ludzie. Z pewnością nie jeden gdyby miał tyle pieniędzy, ile Robert, prowadziłby się gorzej. Potrzeba mu tylko odpowiedniej żony, a mała Denise potrafi nauczyć go rozsądku.

Lecz naraz przyszło jej na myśl, że należałoby córkę wybadać i zapytała:

— Powiedz mi dziecko, chcesz naprawdę wyjść za mąż?

Denise, która była zawstydzoną odkąd doszła do samowiedzy swoich własnych uczuć, dała wymijającą odpowiedź:

— Mamo, to przecież był tylko żart!

— No, no! Ale życzenia takich małych dzieci spełnia się, jeżeli tylko można.

Córka prosiła:

— Proszę, mamo, nie mówmy o tem.

— Ależ nie o tem chcę mówić; rozchodzi mi się o co innego Mówiłaś, że Robert jest miły. Czy jest w obec ciebie takim samym jak dawniej? Czy jesteście ciągle w dobrej przyjaźni?

— Z pewnością.

Badając, pytała matka dalej:

— Pamiętasz, jak to on dawniej przynosił ci kwiaty i cukierki! Czy teraz już tego nie czyni?

Denise westchnęła.

— Nie. Ale tego nie potrzeba. Po co? Nic on mnie nie obchodzi; nie jest dla mnie niczem innem, jak tylko przyjacielem mego brata.

Pani Verneuil ukłoniła się jakiejś znajomej, a potem zapytała:

— No, Deniso, a co ty o nim myślisz?

Twarz Denisy oblekła się purpurą.

— Co mama rozumie pod tem?

Matka, która swego czasu poślubioną została panu de Verneuil jedynie na życzenie obu rodzin i która, chociaż dziś doszła już do pewnego spokoju, w małżeństwie swojem miała wiele godzin nieszczęśliwych, postanowiła nie dopuścić, aby jej córka wydaną była za mąż tak, jak ona, bez zapytania o życzenia serca. Zapytała więc otwarcie:

— No, przecież chcesz wyjść za mąż! A więc co myślisz o Robercie?

Denise drgnęła, jak przestraszona. Chciała w pierwszej chwili odpowiedzieć: nie — ale matka mówiła do niej tak ciepło i serdecznie, inaczej, jak zazwyczaj, tonem, który zawsze miała tylko dla Renego, że cierpka odpowiedź zamarła jej na ustach. A matka poczęła do niej przemawiać, że przecież nareszcie trzeba poważnie rozmówić się o małżeństwie i że należy, aby córka otwarcie wyraziła swe życzenia właśnie dlatego, by tych życzeń matka mogła bronić. Jeżeli więc Robert postawiony zostanie w propozycyę, czy będzie zadowoloną?

I wreszcie Denise, ogrzana ciepłem matki, odpowiedziała tym samym dziecięcym tonem, jakim przy śniadaniu o męża prosiła:

— Robert? Tak!

Pani de Verneuil poleciła woźnicy powracać do miasta wcześniej niżeli zazwyczaj.

* * *

Pan de Verneuil wypytywał raz jeszcze Renego. W cztery oczy, nie jak ojciec syna, ale jak starszy, doświadczony mężczyzna młodego, pełnego życia przyjaciela zapytywał, czy Robert rzeczywiście jest tak bardzo lekkomyślny.

Rene znalazł się w trudnem położeniu. Robert był jego serdecznym przyjacielem; spotykali się codziennie, razem chodzili do teatru, razem do cyrku, razem do szantanów. Należeli do tego samego klubu — innego, niżeli ten, do którego jego ojciec uczęszczał — i wszystko, coby Rene mógł złego powiedzieć o swoim przyjacielu, spadłoby i na niego. Rene zaś chętnie podawał się jako porządny młody człowiek. I wreszcie dał ojcu zadowalające wyjaśnienia.

Otrzymał natomiast delikatne polecenie zwrócenia uwagi swego przyjaciela na Denisę.

Wkrótce potem, jednego dnia, przyprowadził Rene niespodziewanie swego przyjaciela Roberta de la Caile na śniadanie do domu rodziców:

Przy stole siedział Robert obok Denisy i chociaż rozmawiał ze wszystkimi, to jednak ciągle zwracał się do swej sąsiadki. Z powodu obecności dziewczęcia poruszano w rozmowie tematy zupełnie inne, niżeli zazwyczaj; mówiono o rzeczach, które młode dziewczę słuchać może. Robert wypytywał się, jak życie w pensyonacie biegło Denisie. Odpowiadała mu, gdy pierwsze jej zakłopotanie minęło, swobodnie i śmiała się wraz z nim, gdy jej przypomniał, jak to niegdyś przynosił jej kwiaty.

Po śniadaniu, gdy przeszli do salonu i Robert znalazł się na chwilę sam na sam z Denisą przy oknie, rzekł do niej:

— Prawda, że pani wiesz o tem, iż jesteś moją dawną miłością? O, nie gniewaj się pani, przecież to dzieciństwo, byłem wtedy studentem, a pani była taką małą, malutką dziewczynką. Teraz mogę się przyznać, że kwiaty, które wówczas pani przynosiłem, zawsze całowałem, zanim je pani wręczyłem.

Denise odparła z lekkim uśmiechem:

— Przecież to kwiatom nic szkodzić nie mogło.

On zapytał:

— Czy pani to przeczuwałaś?

Spojrzała na niego.

— Nie, gdyż byłabym kwiatów nie przyjęła.

Załamał ręce.

— Oo... jakże pani jesteś surową!

— Byłam nią.

— A dziś?

— Nie wiem.

— Będziemy starali się dowiedzieć. Na drugi raz przyjdę z kwiatami...

Przerwano im rozmowę. Robert począł przepraszać, że się zasiedział i pożegnawszy się, odszedł.

W kilka dni później przyszedł na obiad. Przyniósł kilka białych róż i wręczając je Denisie, pocałował je nieznacznie. Potem rzekł:

— Mam wielką prośbę; daruj mi pani jeden kwiat.

Ona oddzieliła jeden pączek.

Zapytał:

— Czy pachnie ładnie?

Denise zrozumiała. Zamiast odpowiedzi pochyliła się nad kwiatem i ustami dotknęła jego listków.

Robert już przedtem mówił był ze swoim przyjacielem i miał długą rozmowę z panem de Verneuil. Teraz więc porozumienie było gotowe i zanim podano obiad, Robert mógł zawiadomić pana de Verneuil, iż pewnym jest przyzwolenia Denisy. Mówił o tem z miną rozradowaną, czem pan de Verneuil był bardzo wzruszony, widząc, iż Robert szczęście swoje widzi w związku z Denisą.

Przy obiedzie nie mówiono o tem. Ale gdy podano deser, pan de Verneuil powstał i podnosząc szklankę szampana, rzekł:

— Na pomyślność pary narzeczonych.

Tak zostały zaręczyny dokonane.

(C. d. n.)

50

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

VII.

Podróż do Indyj! Nowa wyprawa morska! Oby tylko ocean okazał się tym razem łaskawszy!

Mówiąc jaśniej, układ z „moim wydawcą", panem Elworthy, (takiej terminologii używa się w rzemiośle dziennikarskiem) zastrzegał pokrycie kosztów podróży do Bombaju dla mnie i Elzy. Wydrenowawszy artykułami gazeciarskimi cały Egipt Wyższy, powróciłyśmy do Kairu a stamtąd podążyłyśmy do Suezu.

Miło mi zaznaczyć, że moja korespodencya dla *Codziennego Telefonu* zyskała uznanie. Szanowny pracodawca napisał do mnie: „jesteś pani urodzoną dziennikarką". Zdziwiła mnie ta pochwała, przyznaję, uważałam się zawsze za prawdomowną osobę. Ponieważ jednak uwaga pana Elworthy miała być dla mnie pochlebną, przyjęłam z dobrą miną wątpliwej wartości komplement i nie wystąpiłam z pretensyą.

Temperament mój ma własność merkuryuszu; usposobienie ducha mego podnosi się i spada, niby kurs papierów na giełdzie. Monotonność Egiptu przygnębiała mnie, jak przygnębiała niegdyś Izraelitów, ale przejście przez morze Czerwone przywróciło mi równowagę umysłu. Lubię świeże powietrze i lubię morze, zwłaszcza gdy to morze zachowuje się przyzwoicie. Zmiana miejscowości oddziaływała na mnie ożywczo.

Na nieszczęście, kilka tygodni wcześniej zamówiłyśmy miejsca na parowcu, odpływającym z Suezu do Bombaju i na nieszczęście także w liście do lady Gieorginy wspomniałam o nazwie naszego statku i dacie wyjazdu. Utrzymywałam korespondencyę z lady Gieorginą, poświęcając na nią parę pensów co dwa tygodnie. Kochana, gderająca, stara lady dała początek szczęśliwym zrządzeniom losu mego, byłam jej za to szczerze wdzięczną; lubo, mówiąc prawdę, ona druga z kolei położyła rękę do budowy gmachu mojej pomyślności, muszę bowiem oddać sobie sprawiedliwość, że tę pomyślność zawdzięczałam głównie własnej inicyatywie i przedsiębiorczości. Umiem płynąć nawet pod wodę; należąc jednak do gatunku wdzięcznych zwierząt, pisywałam dwa razy na miesiąc do lady Gieorginy. Wyznam w sekrecie, że chciałam korzystać z jedynego źródła, mogącego mi dostarczyć wieści o Haroldzie.

Tym razem wszelako przekonałam się z dalszych wypadków, że popełniłam błąd wielki, donosząc starej lady o zamierzonej podróży. Nie zdradziła mnie rozmyślnie, ale mimochodem w rozmowie wspomnieć musiała o dniu mego wyjazdu przed osobą, która wiedzieć o tem nie była powinna, a ta osoba wyzyskała otrzymaną wiadomość. Wszystkiego jednak dowiedziałam się później, teraz zaś, nie uprzedzając wydarzeń, należy mi podawać fakty we właściwym, następującym po sobie porządku.

Gdy wsiadłyśmy w Suezie na „Jumnę", płynąc po wodach Czerwonego morza, zauważyłam na pomoście dziwacznie wyglądającego, dwudziestodwuletniego młodzieńca, z twarzą wywiędłą, zielonawej cery. Równie bladego, wymokłego młodego człowieka nie spotkałam w życiu; krew jakby uszła z jego ciała, tak był wyblichowany. Podczas gdy wsparty o balustradę z otwartemi ustami i oczyma bezmyślnemi wpatrywał się w morze, mogłam mu się dobrze przypatrzyć; wzbudzał moją ciekawość dlatego właśnie, że był tak odrażającej powierzchowności. Anemiczny, wątły, z wysokiem, wąskiem czołem, niewydatnymi, jakby zatartymi rysami, miał blado-niebieskie, niespokojnie latające oczy, rzadkie żółte niemal białawe włosy i trzęsące się ręce, nieustannie zajęte kręceniem meszku, stanowiącego zapowiedź wąsów. Ów meszek miał tak nikły pozór, iż młodzieniec widocznie potrzebował go często dotykać, aby się przekonać o jego istnieniu. Zbyteczne chyba dodawać, że właściciel przyszłych wąsów nosił szkiełko w oku.

Nie wątpiłam, że pochodził z arystokratycznego rodu; pospolita osobistość nie mogłaby być do tego stopnia pozbawioną wszelkiego powabu. Głupota, będąca wybitną cechą jego fizyognomii, świadczyła o wyniku długiej i starannej selekcyi.

Spoglądał bezmyślnym wzrokiem na wodę a patrycyuszowski uśmiech unosił lekko końce warg szydercy. Wreszcie oczy jego spoczęły na mnie siedzącej w pobliżu. Przez chwilę przypatrywał mi się, jakby oglądał konia na sprzedaż; potem ruchem ręki przywołał kogoś, stojącego na drugim końcu pomostu: ów ktoś zbliżył się z uszanowaniem, utwierdzającem mnie w przekonaniu, że bladozielony młodzieniec był arystokratycznego pochodzenia. Uszanowanie tego gatunku lokaje w Anglii okazywać zwykli krwi niebieskiej jedynie. Jest bowiem pewne stopniowanie i w uniżoności lokajskiej; mają poważanie dla majątku, uprzejmość dla zdobytej rangi, ale uniżeni bywają tylko wobec arystokracyi rodowej. Zwracając uwagę na sposób, w jaki lokaj przemawia do kogo, możesz domyśleć się łatwo miejsca, które ta osoba zajmuje w społeczeństwie.

Anemiczny młodzieniec, spoglądając na mnie, szepnął coś do swego satelity, obróconego do mnie plecami. Wnosząc z jego zachowania, byłam pewną, że pytał, czy jestem tą, za kogo mnie bierze. Satelita potakująco skinął głową, poczem młody człowiek wydłużył twarz dla wsadzenia szkiełka w oko i zaczął uparciej przypatrywać mi się jeszcze. Wnosiłam na pewno, że musi być dziedzicem parostwa. Nikt, z wyjątkiem ludzi tej klasy, nie ośmieliłby się przypatrywać tak zuchwale młodej, nieznanej kobiecie.

Zdawało mi się, że plecy widzianego satelity nie były mi obce.

— Widziałam gdzieś to indywiduum, Elzo, szepnęłam, rozgarniając kosmyki spadających mi na twarz włosów.

— I ja go widzieć musiałam — odparła Elza z widoczną odrazą. — Czułam także instynktowną niechęć do owego człowieka.

W tej chwili przedmiot naszego wstrętu odwrócił się, a przechodząc obok, rzucił nam pełne wyzywającej czelności wejrzenie.

Poznałyśmy go bezzwłocznie; to była owa gwiazda, zmieniająca ciągle miejsca i blaski, kuryer Higginson

Zatrzymał tym razem właściwą rolę swoją, nie udawał księcia ani magnetyzera. Zręczny dyplomata występował w liberyi lokalskiej.

— Wierz mi, Elzo — zawołałam, chwytając z uczuciem trwogi towarzyszkę moją za rękę — ten człowiek knuje jakąś złowrogą intrygę; grozi nam niebezpieczeństwo. Gdy stworzenie w rodzaju Higginsona, przywłaszczającego sobie tytuły hrabiego i lekarza, przyodziewa znowu strój lokajski, możesz być pewną, że czyni to w widokach osobistych korzyści; eks-doktor Fortescue układa jakieś zdradzieckie plany, których mamy paść ofiarą.

(C. d. n.)

ZAKOPANE

Hotel-Pension i koczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Koce na konie

z wełny owczej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po zł., 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Osoba samotna, średniego wieku, znająca się dobrze na gospodarce, poszukuje posady do zarządu domu. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, ul. Mickiewicza l, 20, do pani woźnej Mykytyszyn, w parterze na prawo. 4

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, szpilki bukietowe oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca **Fr. Kwaśniewski**, we Lwowie, Halicka 15. Przyjmuje wszelkie reperacye i obstalunki. 3

Leśniczy egzaminowany, z wieloletnią praktyką, pozostający 16 lat na ostatniej posadzie, poszukuje posady natychmiast do objęcia. Zgłoszenia do Administr. pod lit. A. B. 16. 5

200—400 koron

ofiaruję za wyrobienie posady, zarządca dóbr z 25-letnią praktyką i bardzo chlubnemi świadectwami. Może objąć w tantyemę za złożeniem kaucyi. Wyjaśnień z grzeczności udzieli: Dobrowolski — Lwów, Lenartowicza 5. 109

Kawy

znacznie potaniały tylko w handlu *Leonarda Soleckiego* we Lwowie, ul. Batorego 2, począwszy od 60 ct. za pół kilograma. 25

Czerwone 100

5 kilo czerwonych pomarańcz albo mandarynek kor. 3·20
1 oryg. skrzynka 300 sztuk czerwonych pomarańcz kor. 12·—
2 flaszki 8/10 słodkiego wina Refosco 5·60
12 flaszek „ „ „ 28·—
opłacone za pobraniem pocztowem,

Giovanni Spanghero, Triest.

Karty jazdy do Ameryki,

Nowego Yorku i wszystkich Stanów Zjednoczonych, jako też do wszystkich portów morza Śródziemnego, jak do Palermo, Neapolu, Algieru, Gibraltaru u **Schrödera & Co., Triest,** główny zastępca 69

Cunard Linii.

Najbliższy odjazd z Tryestu:
Parowiec Carpathia 2 lutego 1904
„ Urania 16 „ 1904
Adres telegramów: Schrodereo.

Pożyczek 107

na zastaw pensyi udziela Spółka kredytowa — Kraków, Basztowa 9.

Eckert'a „Edelraute"

dietetyczny

Naturalny LIKIER

z wysoko górskich ziół

destylowany, bardzo smaczny, wzmacniający żołądek. Na polowania lub wycieczki, zmieszany z wodą, znakomity odświeżający napój. Poleca się jako najlepszy domowy środek!

Cesarsko król. nadw. dostawca **Albert Eckert,** Graz. 20

Bezsztki zapasów związkowej fabryki derek — otrzymałem polecenie sprzedać za połowę ceny. Ofiaruję przeto grube, nie do zniszczenia, w znakomitym gatunku wełniste i ciepłe z kolorową

bordiurą, **DERKI**

mogące być używane także zamiast kołder, za ceny najtańsze. Szare wełniane zimowe koce na konie, sorta A) 180×170, kor. 4, sorta B) ff 145×190, kor. 5, sorta C) na wskróś wełniste, dworskie, 150×200 długości, doskonały gatunek sztuka 7·50 kor. Rozsyłam za pobraniem: M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Berggasse 3. 39

Zastępstwo

na Galicyę i Bukowinę

do rozsprzedaży specyalnych tłustości i smarowideł (mazi), jakoteż smoły dla browarów — odda pierwszorzędna praska fabryka. Zgłoszenia pod „f. f. 60" do J. Gregra, insert. kancelar, Praha, Jindriska ul. 19. 118

!! Do Bośnii !!

Aptekę w Livno

w Bośnii, przed 11-tu laty założoną, z domem

sprzedam lub zamienię.

Miasto powiatowe, 5,000 mieszkańców, w obwodzie 18,000, lekarzy powiatowych, miejskich, weterynarzy, 4 akuszerek, 3 ludowe szkoły, szkoła handlowa, ck. wojsko. Języki krajowe: bośniacki, słowiański i niemiecki. Każdy mówiący po polsku, rusku lub czesku, nauczy się łatwo języka krajowego. — **Kluczenko, aptekarz, Livno, Bośnia.** 117

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu.** — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 49

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Nieczech. 11

Pierze gęsie

tylko 60 ct. 116

a lepszy gatunek 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. — Próbne w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową **J. KRASA**, handel pierza **w Śmichowie**, koło Pragi (680) Czechy. Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Ważne dla PT. Amatorów sztuki fotograficznej!

W przeciągu jednej godziny można zupełnie wykończyć fotografie na nowym papierze bromowym **„Ik-stop"**. Do nabycia tylko w handlu

E. Brodkowskiego,
Lwów, plac Halicki 14. 82

Z dniem 1. lipca r. b. **wydzierżawia się na lat 12 folwark**

Jarnawce

w powiecie przemyskim o 7 klm. od miasta Przemyśla oddalony.

Folwark ten obejmuje około 400 m. ziemi ornej, tudzież łąk i gorzelnię o 418 H kontyngentu.

Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr

Państwa Krasiczyn,
poczta w miejscu. 121

Pożyczki

pod dogodnymi warunkami dla PT. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

Objaśnienia udziela Reprezentacya „Beamten-Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika l. 7. 114

O połowę taniej, niż wszędzie!

Istniejąca od roku 1843 największa asekuracya życiowa w świecie

„The Star w Londynie"

wystawia police na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek. Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału.

Agentów towarzystwo nie wysyła.

Zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacyi we Lwowie 92

Edward Klein
ul. Kopernika 24.

KOH-I-NOOR

zatrzaski, guziki do wciskania

najlepsze do zapinania sukien. Wszędzie do nabycia. 31

Willa

o 5-ciu pokojach, kuchnią, piwnicą, stajnią, wozownią, morgiem ogrodu (z czego połowa sadu), w pięknem położeniu na wzgórku na Hołosku wielkiem tuż za rogatką Zamarstynowską we Lwowie — jest z powodu wyjazdu właściciela **tanio do sprzedania.** — Wiadomość: Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Kawiarnia Amerykańska

68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

DAMSKA PRACOWNIA

KRAWIECKA. 9436

Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batorego l. 7.

O. GODLEWSKIEJ.

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania pierwszorzędnego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20 Rue Saint-Lazare. 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.

We Lwowie w aptece Z. Ruckera 41

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Mme Sarah Bernhardt, Paris

po gościnnym występie w Berlinie 1903 i po osobistym wielkim zaknpnie w moim sklepie, pisze do mnie co następuje:

Panie Leichner! Jestem uradowaną, że mogę Panu podziękować za jego cudowne fabrykaty (admirables produits).

Nie będę już nigdy więcej w innych teatralnych perfumeryach zakupywać tylko z Paryża zamawiać u Pana! (milles compliments très aimables) Sara Bernhard.

To nadzwyczajne uznanie jest wielką zdobyczą dla Leichnera pudrów i szminek. — Szczególniej polecam: 58

Leichner'a tłusty puder

Leichnera gronostajowy puder, Leichnera puder Aspasia.

Są to znakomite pudry na twarz — na dzień. Nie poznać nawet, że się jest napudrowaną, oblicze otrzymuje ten interesujący wygląd, który cały świat podziwia. — Wszędzie do nabycia, ale tylko w zamkniętych puszkach. Proszę żądać zawsze: LEICHNER.

L. Leichner, dostawca król. teatru Berlin. Schützenstrasse 31.

Założono w r. 1874.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 9 **WIEN** I., Wollzeile 9.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 91.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
przych. o g.		
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	17·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
odch. o god.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. runk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Łotuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Kraków; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
3·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.